

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Oni wybrali inną drogę i idą po niej ze skargą lub bluźnierstwem na ustach, z „tęsknotą wieczną“ i boleścią w sercu. I toż to są owoce dobre, które drzewo przez was sadzone przynieść miało? Do takich to rozkoszy wzywacie ludzkość, do takiego prowadzicie ją światła? Do takiego to dnia miał budzić niewiasty nasze (wydawany przed kilkoma laty w Warszawie) „Świt“ p. Konopnickiej? — Rzeknę wam to podobieństwo: „Lekarzu, ulecz samego siebie“. 1) Pierwej pozbadźcie się pesymizmu, znajdźcie szczęście i spokój dla siebie, a potem już szukajcie prozelitów! W jednym ze swoich Fragmentów (Poezye — Gebethner, 1890), p. Konopnicka zapytuje tych, co „z zastygłą piersią i usty zimnemi, klękają dla zwyczaju na mogilnej ziemi“ — „czy wy żyjecie?“ Pozwolę sobie jej własnymi słowy przemówić i zapytać was, którzyście wszystko odrzucili by natomiast własne nieuctwo i pychę postawić, was, co od wieków ciągle obiecujecie, a zdołaliście tylko ziemię we krwi i łzach wykapać, was co odejmujecie ludziom wiarę i rozum i miłość, a dajecie rozpacz i walkę o byt i samobójstwo — „czy wy żyjecie?“

„Och, mnie nad wami chwyta płacz nieutulony

„I chciałabym się modlić i kazać bić w dzwony

„I załamawszy ręce, stać po was w żalobie

„Jak głaz na grobie!..

„Gdzie duch wasz? w jaką miłość, w jakie ideały

„Wcielili się ten najświętszy płomień życia biały

„Gdzie cel jasny, podniosły i wysiłków godny

„Dla jutra płodny?

„Gdzie ujście dla sił waszych? u jakiego drożn

„Rzeźwicie wasze czoła i usta wśród znoju?

„Jakie hasło wam wrzawę powszednią przygłusza?

„Gdzie wasza dusza?

„Wy nosicie ją w piersiach, jak lampę zgaszoną,

„W brudnych popiołach pełnej popekanej urnie;

„A kiedy już na wieki zastygnie wam łono,

„Wy, wy — umrzecie powtórnie.“

Biedni, bardzo biedni ludzie! Nie będę jednak długo łez nad nimi ronił, bo mi śpieszno do pytania, które z pewnością i czytelników moich zaciekawi, mianowicie, jakie były źródła i za pomocą jakiej metody zostały nabyte dowody i pewniki, które dały p. Konopnickiej tę pewność, jakiej brakowało nawet Pytyi na wieszczym trojnożu, choć brała natchnienie od samego Apollina? Zwracam na to uwagę, nie dlatego, by mi szło o samą poetkę, lecz że będąc odbiciem zasad całej szkoły, daje dość wierny przykład sposobu, w jaki tam do przekonań swoich przychodzą. Zadanie to nie będzie zbyt trudnem, bo jak ciała dadzą się rozłożyć na elementy chemiczne, tak w każdym większem dziele literackiem dosledzić można *praeter propter* źródła, z jakich ono powstało, choćby te nie zawsze cytowane były. Więc najpierwszem i najważniejszym źródłem krytycznych poglądów naszej poetki na życie i wiarę, była — wiara. Nie dziwcie się, czytelnicy mili! Już gdzieś wyżej wspominałem, że najczęściej używanym spo-

sobem dojścia własnym rozumem do przekonań krytycznych, jest właśnie ślepo wierzyć... nie Ewangeliom — gdzie by zaś! — nie Kościołowi, nie Bogu, ale temu lub owemu modnemu pisarzowi, albo jeszcze częściej temu, co o nim powie pismo przez krytyków czytane. Kto zna hasła i marzenia prasy nie-chrześcijańskiej, ten od razu w poezjach p. K... odnajdzie i bez wiela zachodu pozna, że poetka czytała, z prostotą gołębią w to wszystko wierzyła, a potem przenosiła do swych poezyj, pilnie tylko na rymy i rytmy bacząc. W niektórych razach mogły być szczegółowo czerpane z Encyklopedyi, lub jakiej specjalnej dysertacyi. P. Jeske Choński np. powiada, że o Hypatyi wzmiankuje J. Ch. Wolff, w „*Mulierum graecarum fragmenta*“. O Galileuszu i Husie „wie każda pensyonarka“. Innem źródłem pewności jest własna wyobraźnia i osobiste przekonanie. Jak wiadomo, metoda ta — nie wiem czy eksperymentalna — ma bardzo częste zastosowanie wśród ludzi przesiąkniętych krytycyzmem. Więc też i p. Konopnicka na własną odpowiedzialność twierdzi np.

„Sobory nudzą Rzym, dają wam słowo!

„Więc bez obawy bądźcie dobrzy ludzie.

Ależ oczywiście, toby się tam już bał, po takim zapewnieniu! Miewa też poetka do usług swych inne jeszcze źródło pewności, rzadko komu zresztą dostępne, mianowicie — widzenie bezpośrednie tego, co się dzieje w Niebie, a nawet na łonie Bóstwa:

„A ja wam mówię, że Bóg też ma nocę

„Bezsenne...

„A ja wam mówię, że Bogu też szkoda

„Róży, gdy z liści osypie się cicha..."

Tak zapewne przemawiał Mahomet, gdy zsiadłszy z dobrej swej klaczy El-Barah, rozpowiadał prawowiernym, co widział w raju w czasie ostatniej swojej w nim wizyty... Ha, trudna rada, w obec takiego dowodu, pozostaje nam tylko pochylić czoła, i powtórzyć *mutatis mutandis* muzulmańskie... Mahomet Rasullah...

Bardzo często używanym, a bardzo krytycznym środkiem rozwiązywania filozoficznych zagadek życia jest u p. K... „rzucanie skarg i pytań w eter lub w błękity“ — przyczem poetka z niezadowolaniem zaznacza, że zwykle zostawały one bez odpowiedzi. Niekiedy, dla większej skuteczności zapewne, pytania takie bywały rzucane w czasie przejażdżki łódką po bystrej wodzie np. po Dunajcu:

„Lecimy

„A fala żarem piersi mojej przenikniona

„Modrym słupem bryzgnęła aż w niebo, do Boga,

„Skrytego za sklepieniem swoim tajemniczem.

„Za nią poleciał krzyk mój, pytaniem nabrzmiął

„I potnął błękity i powrócił z niczem... (Poezye—Gebethner, 1890).

Widzimy więc tu wielką różnorodność środków i sposobów naukowego wyjaśnienia zawitych pytań życia i dziejów; czy one są dostateczne, o to na teraz mniejsza; szkoda natomiast wielka, że p. Konopnicka, jak niezmierną większość z nią jednomyślnych, zapomniała o jednym jeszcze środku bardzo prostym, skutecznym, a dawno znanym i zalecanym, bo jeszcze przez O. Elizeusza w Monachomachii.

Potrzeba się uczyć — przeminął wiek złoty!

Tak, nauki, doświadczenia i umiejętności myślenia

brak zupełny we wszystkich jej poetyckich wymyślaniach, gadaninach i deklamacjach — a szkoda, wielka szkoda! Gdyby odrobina tych wzgardzonych przez wieszczkę rzeczy, toby się wiele w jej umyśle wyjaśniło bez spuszczenia się na odpowiedzi z błękitów i od tajemniczego niebios sklepienia. Więc najpierwej jaka taka znajomość historii nauczyła by poetkę, że szlachta i wszyscy stojący wyżej, lubo bezsprzecznie mają w swych dziejach bardzo czarne karty, ale też mają i jasne, jakich panujące od 100 lat, bezwyznaniowe mieszczaństwo nie ma chyba ani jednej. Gdyby znała trochę życie i historię, toby wiedziała, że ubodzy, wyrobnicy, wieśniacy, bardzo są dalekimi od tej idealnej doskonałości, jaką w jej wyobraźni jaśnieją. Poetka jest wiernym odbiciem bezwarunkowych chwalców ludu, a nawet jak Wiktor Hugo pochlebców najędźniejszego motłochu, którzy w ludzie widzą wszystkie doskonałości i do niego się ustawicznie odwołują w celach powszechnie już dziś znanych. Taka to już natura człowieka, że łatwiej pójdzie za pochlebami, niż za głoszącymi wstrzemięźliwość i pokutę. A jak „przyjaciele“ ludu, gdy nim zawładną, o jego interesach pamiętają, to powtarzam, rzeczą jest znaną, bo codziennie faktami ilustrowaną. Prawdą jest, że lud, zwłaszcza wiejski, jest dotąd prawie wszędzie jeszcze lepszym od swoich pochlebców, ale to dlatego tylko, że go oni jeszcze nie zdolali zepsuć i wiary pozbawić. Prawdą jest także, że klasy wyższe, zwłaszcza średnie, są zepsute i od ludu gorsze, dlatego właśnie, że przestały wierzyć i zmateryalizowały się. Prawdą jest także, że na wyższych i niższych stanowiskach ludzie są dobrymi, jeżeli idą za Krzyżem i wypełniają istotę chrześcijańskiej moralności — zaparcie się samego siebie. Kto o tej encocie zapominał, temu nic nie pomoże liberalno-pozytywne panaceum na wszystkie choroby moralne — umiejętność czytania i pisanie.

Trudno doprawdy pojąć jak ludzie, nawet dobrej woli, łatwo dają się omamić najbardziej powierzchownym hasłem! Takim właśnie było (bo teraz podobno trochę się zużyło) — umieć czytać. Niewątpliwie rzecz to arcy pożyteczna, ale koniecznie trzeba dodać — „co czytać?“ Jeżeli np. taki chłopak przestępca jak w „Przed sądem“ („Wybór poezyj“) nauczy się czytać, a potem pozna katechizm, żywoty i przykłady świętych i zacnych ludzi, jeśli nauczy się rzeczy potrzebnych do gospodarstwa lub rzemiosła — przyklasnąć tylko można temu kto go z takimi rzeczami zapozna. Jeżeli jednak umiejąc czytać, dorwie się np. poezyj p. Konopnickiej, czegoż się z nich nauczy? Oto dowie się że panowie wszyscy są potworami i okrutnikami, że on znowu jest doskonałością przez wszystkich pokrzywdzoną, nawet przez Pana Boga, który sam to widzi, „żałuje“ i jest „smutny“. Wniosek wyprowadzi już on z tego sam i oczywiście że za obowiązek będzie uważał naprawić te pomyłki i krzywdy; a w jaki sposób lud taką poprawę przeprowadza, to pokazała Jacquerie, wojna chłopstwa w Niemczech, rewolucja 93 r., komuna 1871 r., i t. p., bo lud pozbawiony hamulca wiary, staje się tak okrutnym potworem, że tygrys, krokodyl, niedźwiedź i inne drapieżne bestye, gołębiami są przy nim. Uniwersalnego lekarstwa swego p. Ko-

konopnicka nie chce zastosować do matki występnej, i najzabawniejsze zadaje pytania, żeby od czytelnika dowiedzieć się „co ona pocznie?“ Racja tego jest taka, że poetka staje się, delikatnie co prawda, promotorką bezwyznaniowej teorii, dążącej do zniesienia różnicy między związkami prawnymi i nieprawnymi, t. j. do zniesienia małżeństwa i rodziny. Zamiary jej wyznawców bardzo proste i jasne. Znieść przesąd małżeństwa, zdjąć pieczęć wstydu z dzieci nieprawych, dla tego żeby oni sami uwolniwszy się od nudnych obowiązków ojca rodziny, łatwiej mogli — bawić się, a o dzieciach i matkach niech tam już troszczy się państwo czy społeczeństwo. W tem kryje się tajemnica ich nienawiści ku chrześcijaństwu i prawemu małżeństwu — jest ono w ich oczach głupstwem i okrucieństwem.

To też p. Konopnicka stara się roztkliwić słuchacza, wyliczając kłopoty matki, jej boleść i rozpacz, zastraszyć „myśliciela“ przypomnieniem, że takich „są tysiące“. Poznajemy dawnych znajomych w tych argumentach, wiemy też, jaki jest niedomówiony przez p. K... wniosek z tego wszystkiego. Oczywiście, zdjęcie z matki i dziecięcia hańbiącego znamię. Coby jednak powiedziała poetka, gdyby jej zaproponowano np. zniesienie prawa przyciągania lub większej ciężkości ciała ludzkiego niż wody, i gdyby tę propozycję poparto patetycznym opisem strasznych cierpień człowieka, który upadłszy, potłukł się i połamał kości, przedśmiertnej agonii tonącego, płacz i nędzę jego rodziny — coby powiedziała, gdyby dodano argument, że takich jednak co roku giną tysiące? Gdyby zaproponowano, że ponieważ na zarazę giną tysiące, więc zaniechać trzeba wszelkiej z nią walki i niechby już do tych tysięcy i reszta się dołączyła? Nie wątpię, iż odpowiedziałyby: że im więcej złego, tem goręcej z niem walczyć potrzeba, że gdyby prawa fizyczne znieść można było, to wprawdzie ludzie nie rozbijaliby się i nie tonęli, ale wszystkoby się w naturze rozprzęgło i zginęliby wszyscy. Toż samo byłoby, gdyby się spełniły żądania, za wstydlive echo których uważam: „co pocznie?“ Rozprzęgłaby się wtenczas rodzina i poetka nie znalazłaby kobiety, którejby mogła tłómaczyć, „co znaczę kocham, to najświętsze słowo“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## LISTY WIEDEŃSKIE.

### I.

Jak się stał jowialny wiedeńczyk antysemitą — Zalew Wiednia przez żydów. — Początki wiedeńskiego antysemityzmu. — Antysemickie stronnictwo „chrześcijańsko-społeczne“. — Jego próba ogniowa jako stronnictwa politycznego przed trzema laty. — „Kupujcie wszystko u chrześcijan“, czyli dzisiejsza „hasła wiedeńczyków“. — Rozmaite grupy i frakcje stronnictwa antysemickiego. — Frakcja Schönnerera.

Niema z pewnością większego miasta na całej kuli ziemskiej, gdzieby ruch antysemicki zapuścił tak głęboko korzenie i ogarnął tak szerokie warstwy społeczeństwa, jak w stolicy austriackiej, w owym słynącym ze swej jowialności Wiedniu. Kto zna wesołe usposobienie wiedeńczyka, jego szczerłość, przyjacielskość i uprzejmość dla ob-

znów pełen otuchy. Niech się tylko prześpi. Może już jutro wstanie z innemi myślami.

Wzięła go za rękę.

— Połóż się, Prokopie, odpocznij... Bóg cię pokrzepi... jutro będziesz weselszy.

— Dobrze, położę się... ale pamiętaj, Oleno, com ci mówił. Tyś Mochnacka i twój syn Mochnacki.

— Dobrze, Prokopie, dobrze... Ale chodź połóż się!

Przeszedł do drugiej izby i stanął przed łóżkiem syna. Kaganek z pieca słabo ich oświetlał. Dziecko spało z uśmiechem na ustach. Jaś widział we śnie batożek ze złotą rączką... Jaki on śliczny! Twarz ojca była znękana zapadnięta, usta miał zaciśnięte, w oczach szklily mu się łzy... Schylił się, syna pocałował i poszedł się położyć.

Długo się przewracał, stękał, ale nakoniec zasnął. Po nim żona usnęła. Było niedaleko do północy, gdy przy bramie zaczęły psy ujadać. Olena pierwsza się zerwała, usiadła na łóżku i kaganek zapaliła.

Boże! jaki sen straszny! — szepnęła oczy przecierając. — Widziałam słońce czerwone jak krew, a całą ziemię w płomieniach. Boże! Boże!

Zaczęła słuchać. Psy ujadały coraz głośniejsze.

## Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPAKIC

przez

*Józefa Rogosza.*

(Dokończenie).

Żona wzrok przerażony w niego wlepiła.

— Przyznaj mi się, Prokopie, myślisz o samobójstwie

— Nie!

— Przysięgniesz mi to?!

— Przysięgam!

Wielki ciężar spadł jej z serca. Jego słowa tak brzmiały, jakby sam chciał przeciąć pasmo swego życia. Ale skoro tak nie jest, więc na co przedwcześnie zle przypuszczać. Jej mąż zapadał już nieraz na melancholię, zwłaszcza w początkach, gdy w Siedmiogrodzie mieszkali — wtedy prawie co dzień o śmierci wspominał — teraz melancholia wróciła, ale to minie! Za dzień lub dwa, będzie

cych, może się dziwić, iż właśnie na takim gruncie zdołał się tak rozkrzewić i rozprzestrzenić antysemityzm. Zdziwienie atoli musi zniknąć natychmiast, jeżeli się ma na uwadze, iż ludność wiedeńska właśnie dla tych swoich przymiotów i Wiednia jako stolica państwa, z swoim znacznym ruchem wytwórczym i handlowym, wywierały siłę przeciagającą na hebrajczyków, osiadłych w Węgrzech, Galicyi, Morawii, na Szlązku, w Czechach, a nawet i w Rumunii, którzy licznymi gromadami zaczęli się przesiedlać do Wiednia, potęgując z roku na rok wyzyskiwanie ludności chrześcijańskiej. Opanowawszy naprzód giełdę pieniężną, wszystkie niemal zakłady finansowe, w części wielki przemysł i handel, jako też i prasę, zapisali się oni krwawo w pamięci wiedeńczyków, wielkim krachem giełdowym w r. 1873, niszcząc w oszukańczy i łotrowski sposób tysiące egzystencji, rujnując tysiące rodzin, których przez noc pozbawili ciężko zapracowanego mienia.

Wędrówka żydowska do Wiednia trwa ciągle, a obecnie wzrosła tutejsza ludność żydowska do zatrważającej jak na tutejsze stosunki, liczby 160,000 dusz. Dziś już nietylko giełda pieniężna, zakłady finansowe, część większego przemysłu i handlu, lecz niemal wszystkie dziedziny działalności ekonomicznej zalane są przez wyzyskujących żydów, którzy nadto panują w prasie, w sztuce, na wszechnicy, a pośrednio przez niemiecko liberalną lewicę, w parlamencie, stanowiąc dziś potęgę trzymającą wszelką uczciwą pracę chrześcijańską w swych szponach.

Jowialność wiedeńczyka, który dziś stał się zagorzałym antysemitą—stanowi dowód uprawnienia konieczności antysemityzmu. Brutalny wyzysk żydowski zdołał bowiem wzbudzić nawet w gołębiej sercach wiedeńskich odrazę i wstręt, wznieść w nich żar walki obronnej. Początki wiedeńskiego antysemityzmu sięgają roku 1880, a jego pierwszymi budzicielami byli dwaj, że się tak wyrażę, antypodyczni narodowcy, mianowicie skrajny niemiecki narodowiec, poseł Jerzy Schönerer i głośny swojego czasu czeski narodowiec i publicysta Skrejszowski, który przesiedliwszy się z Pragi czeskiej do Wiednia, rozpoczął tu wydawnictwo dziennika w języku niemieckim, p. t. „Tribüne“, broniącego interesów ludności słowiańskiej w Austrii z barwą antysemicką. Dopiero w kilka lat później, mniej więcej około roku 1886 powstało głównie za inicjatywą dr. Psennera, obecnego redaktora „Oesterreichischer Volksfreund“ nowe antysemickie stronnictwo, tak zwane „chrześcijańsko-spółeczne“ („*christlich-social*“), które nabrało dopiero wzięcia i znaczenia, kiedy wiedeńscy koryfeusze stronnictwa demokratycznego posłowie: Lueger, Gessman i inni do niego przystąpili. Stronnictwo to prowadzi na podstawie chrześcijańskiej walkę legalną przeciwko kapitalizmowi, w szczególności zaś przeciwko żydowskiemu wyzyskowi ludności chrześcijańskiej; walkę przeciwko żydowskiej korupcyi w obronie zarówno chrześcijańskiego majstra—rękodzielnika, jakoteż i robotnika. Bronią jego przeciwko żydom są: czasopisma, broszury i zgromadzenia a głównym hasłem walki—z praktyczną doniosłością: „k u p u j e c i e t y l k o u c h r z e ś c i a n i !“

Teraz Prokop się zbudził.

— Co to jest?... Dlaczego to światło? — krzyknął przestraszony.

— To nic... Jaś rzucił się niespokojnie, chciałam zobaczyć czy się nie odkrył.

Prokop siadł na posłaniu.

— Psy szczerkają... koło domu coś się dzieje!.

Wtem dały się słyszeć ciężkie kroki człowieka biegnącego po śniegu zmarzniętym.

Prokop zerwał się na równe nogi i do okna przyskoczył. Przez szyby zamarznęte nie mógł atoli nic zobaczyć. Lecz w tem usłyszał głos swego parobka, który w okno bijąc wołał:

— Jacys żołnierze, proszę pana, chcą bramę wywalić!... Pełno ich! Całe obejście otoczone.

Prokop rzucił się na środek izby.

— Ha! więc koniec! koniec! — krzyknął głosem nieludzkiem, a przyskoczywszy do łóżeczka, chwycił syna na ręce. — Oleno! bierz go i uciekaj! Pod tym dachem ani minuty nie możecie już zostać, uciekaj! uciekaj!

Ucałował dziecko i matce w ręce je wcisnął.

Śmiertelna trwoga mowę jej odjęła. Wszakże jeszcze na tyle była przytomną, że w kołderkę syna obwinęła

Przed trzema laty, podczas nowych wyborów do parlamentu, odbyło wiedeńskie stronnictwo antysemickie próbę ogniową, jako stronnictwo polityczne, przeprowadziwszy w 11-tu wiedeńskich okręgach wyborczych siedmiu swoich poselskich kandydatów, podczas kiedy stronnictwo liberalne, któremu stał do dyspozycji wór pełen pieniędzy Rothschildów, Königswarterów, Springerów i tylu innych hebrajskich milionerów, zdołało z największym wyężeniem swej siły przy brzęczącej pomocy monety, zwyciężyć w czterech okręgach wyborczych Wiednia. Dwie trzecie części uprawnionej do głosowania ludności wiedeńskiej oddało antysemitom swoje głosy, wybierając między innymi dwie osobistości, których się przeląkł ogromnie lud Izraela, mianowicie księcia Alojzego Lichtensteina i mechanika Ernesta Schneidera.

Księcia Lichtensteina przelękli się żydzi, ponieważ znali jego znaczenie parlamentarne już poprzednio, jako prezesa klubu prawego środka, jako znakomitego mówcy i taktyka, który w komitecie prawicy parlamentarnej będącej wówczas większością rządową w izbie poselskiej, pierwszorzędną odgrywał rolę; zaś Ernest Schneider przestraszył ich jako znakomity i nieustraszonego agitator, jako „dziecię wiedeńskie“, mające ogromne wzięcie i wpływ pomiędzy wiedeńskimi rękodzielnikami.

Jakoż istotnie jeden i drugi, obok nadzwyczaj zdolnego i popularnego w Wiedniu dr. Luegera, „trybuna ludu“, wzmocnili i podnieśli ogromnie stronnictwo antysemickie, które obecnie posiada w izbie poselskiej 19 posłów, w sejmie dolno-austriackim 22 przedstawicieli, a w wiedeńskiej radzie miejskiej stanowi równo trzecią część ogólnej liczby radnych.

Dziś jest zatem stronnictwo antysemickie ważnym czynnikiem w parlamencie, jeszcze ważniejszym w sejmie dolno-austriackim, a często przy opieszałości liberałów czynnikiem rozstrzygającym w radzie miejskiej. Przywódcą stronnictwa jest dr. Lueger, chociaż jego głową pozostanie zawsze książę Lichtenstein, trzymający się więcej w rezerwie.

Jeżeli jest jednak mowa o wiedeńskim stronnictwie antysemickim w ogóle, to zaznaczyć należy, iż jest ono rodzajem ligi kilku frakcyj, łączących się do wspólnego działania na podstawie uczciwej walki przeciwko żydom. Głównym stronnictwem stanowią „chrześcijańscy spółecznicy“, ze swoimi przewodcami: dr. Luegerem, dr. Gessmanem, dr. Psennerem i Schneiderem. Osobną grupę stanowi frakcja posła dr. Roberta Pattaia, jednego z najlepszych mówców austriackiej izby poselskiej; bardziej zachowawcza, aniżeli „chrześcijańscy spółecznicy“ i nadto wywieszająca sztandar narodowo-niemiecki, jednak ściśle na gruncie austriackim,— jest jeszcze inna grupa, która szczególny nacisk kładzie na obronę Kościoła i uczuć religijnych. Przywódcami jej jest kilku księży. Istnieje w stronnictwie także frakcja postępowca, która uznając uprawnienie i racjonalność prowadzenia walki przeciwko żydowstwu ze stanowiska religijnego i narodowego, kładzie główny nacisk na walkę przeciw niemu ze stanowiska społeczno-ekonomicznego ja-

i przytuliwszy do siebie biegła przez pokój, nie wiedząc ani gdzie, ani po co.

— Oleno! bądź zdrowa i przebacz mi! — raz jeszcze zawołał, rzucił się ku niej, matkę i syna razem uściśnął, potem w jedną rękę chwycił krucicę, którą miał zawsze pod poduszką, w drugą kaganek i za żoną wybiegł do sieni.

O! ci ludzie żywcem go nie wezmą, oni nagrody za jego głowę nie dostaną!

Tymczasem na podwórzu słyhać już było szczęk broni, kołatanie do bramy, a gruby głos wołał:

— Otwórzcie! w imię prawa!

Mąż i żona byli już w sieniach.

— Oleno! idź z dzieckiem między nich, oni nie mogą wam nic zrobić! — Prokop krzyknął i drzwi otworzywszy, prawie przemocą na dwór ją wypchnął.

A sam po drabinie dostał się pod dach, do siana, którego tu było pełno, przytknął płomień kaganka, i jak szalony popędził przez strych na drugi koniec domu.

A kiedy tam biegł na dole zagrzmiął strzał, bo wśród ciemności zdawało się jakimś żołnierzowi, że widzi człowieka przy drzwiach stojącego, który namysła się kędy uciekać.

Prokop przyskoczył do rogu domu, podważył gonty

ko przeciw odrębnej klasie społecznej, a solidarnie wyzyskującej. Dążnością tej frakcyi jest pogłębienie ruchu antysemitycznego, przyciągnięcie do niego szerszych warstw ludności i wytrącenie stronnictwu żydowsko-liberalnemu skutecznej broni z ręki, mianowicie: zarzucania antysemityzmowi reakcyi, co wielu bałamuci i trzyma zdala od ruchu przeciwko żydom, chociaż są i oni także przeświadczeni o szkodliwym działaniu żydostwa dla społeczeństwa chrześcijańskiego.

Kierownicy stronnictwa antysemitycznego są tolerancyjnymi co do różnicy zdań w pewnym kierunku pomiędzy poszczególnymi grupami i frakcyami, byle tylko te grupy i frakcye stały twardo na kardynalnym punkcie programu, to jest walki przeciwko żydom, a czynią to w przeświadczeniu trudności prowadzenia walki przeciwko możnemu i rozwielenionemu żywiolowi, świadomi, iż przez zespolenie sił walka ta skuteczniejszą być musi. Zupełnie odrębną frakcyę stanowią narodowo-niemieccy antysemitcy barwy Schönerera. Ci stoją na ogólnonarodowym niemieckim stanowisku, dążąc do jedności politycznej całego narodu niemieckiego, są więc przeciwnikami „odrębności antysemitycznej“. Chcą oni słowem, żeby Austria zajęła w Niemczech mniej więcej podobne stanowisko jak Bawaryja, Wirtembergia lub Saksonia. Z drugiej strony prowadzą oni walkę przeciwko kościołowi. Z tem więc stronnictwem łączą się antysemitcy wiedeńscy tylko niekiedy przy wyborach.

Mścistaw.

## Nowe prądy w literaturze francuzkiej.

### II.

Do najszkodliwszych wrzodów przemijającej obecnie epoki materyalistycznej, należy tak zwana moralność niezawisła, wymyślona przez pozytywistów francuzkich i ewolucjonistów angielskich.

Wiadomo, że nauka materyalistyczna postanowiła zastąpić samą etykę, opierającą się na prawie Boskiem, na wolnej woli i na obowiązku, moralnością czysto ludzką, nie pozostającą w żadnym związku z teologią, a nawet z metafizyką. Jak przyrodnicy pozytywni usiłowali wytłumaczyć porządek świata środkami naturalnymi, tak pragnęli i nowi moralisci wyrzucić z etyki wszelki pierwiastek nadprzyrodzony.

I pozytywiści francuzcy i ewolucyoniści angielscy, wychodzą z tego samego początku, mianowicie z egoizmu. Egoizm jest, podług jednych i drugich, pierwszą, główną podstawą wszelkiego postępowania ludzkiego. On uczy człowieka, co należy czynić, aby żyć, aby się utrzymać na powierzchni ziemi, aby nie być pochłoniętym przez mocniejszego lub zręczniejszego. On objaśnia i uświęca prawa walki o byt.

Ale człowiek żyje nietylko sam. Będąc „zwierzęciem towarzyskiem“, posiada żonę, rodzinę, przyjaciół, sąsiadów słowem pomocników w walce o byt, ocierając się zaś ciągle o drugich, musi uwzględniać nietylko swoje, lecz także potrzeby bliźnich. Zachowania się wobec otoczenia ludzkie-

i dachu spory kawał oderwał. Ledwie zaś stanął w tym otworze, płomień z trzaskiem ogarnął tylną część domu i dokoła wszystko oświetlił.

— Poddaj się! Poddaj! — krzyknął komisarz na dole.

— Chodźcie! weźcie mnie! — odpowiedział śmiejąc się śmiechem piekielnym.

W tejże chwili jakiś żyd siwy, co stał obok żołnierzy, rękę ku niemu wyciągnął i zawołał:

— To on! Czarny Prokop! To on!

Prokop poznał go po głosie.

— Szmulciu, to ty? ... Chodź więc ze mną razem, chodź! — odpowiedział, krucicę wyciągnął i dał ognia.

— Ach! — jęknął żyd i oburącz za piersi się chwyciwszy, runął do nóg komisarzowi.

— Zaśmiał się znów Prokop, już krucicę przytknął do czoła, żeby raz skończyć, gdy w tem słyszy za swemi plecami przeraźliwe wołanie:

— Prokopie! Prokopie!

Obejrzał się.

go uczy go drugi filar moralności niezawisłej, mianowicie, t. zw. altruizm.

Przejsście od egoizmu do altruizmu sprawiło nowoczesnym moralistom niemało kłopotu, jak inaczej być nie mogło; egoizm bowiem wyklucza z góry altruizm, który jest w istocie swojej tylko bladą i niezręczną kopią chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Pozytywiści francuzcy widzą zarodek owego altruizmu w pociągu jednej płci do drugiej, w instynkcie, który stanowi podstawę rodziny, a w dalszym ciągu, społeczeństwa. Oprócz pociągu płciowego, ma człowiek jeszcze posiadać poczucie prawdy. Dwie te siły: pociąg płciowy i poczucie prawdy, rozwijając się ciągle i różniczkując w miarę mnożących się potrzeb społecznych wytwarzają ostatecznie, jakoby to, co zowiemy powszechnie zasadami moralności.

Przejsście od egoizmu do altruizmu jest najsłabszym wiązaniem w gmachu etyki pozytywnej. Comte, Littré i uczniowie ich tłumaczą się pod tym względem tak niejasno, że trudno właściwie wiedzieć, o co im idzie. Czuć, że potrzebują koniecznie owego altruizmu do dalszych wniosków a nie wierzą w jego istnienie.

Daleko szerszymi są ewolucyoniści angielscy, (główny ich przedstawiciel Herbert Spencer), którzy wyprowadzają altruizm bezpośrednio z egoizmu, nazywając go prostem wyższym stopniem. Człowiek uwzględnia potrzeby bliźniego — twierdzą dlatego i tylko o tyle, o ile mu to konieczne lub wygodne. Gdyby do własnego szczęścia nie potrzebował pomocy bliźniego, nie byłby altruistą.

Moralność na takich zasadach oparta, nie jest oczywiście moralnością. Układ to tylko czasowy, który musi się rozwiązać z chwilą, gdy ustaje jego potrzeba. Tak wniosłoby każdy logiczny umysł, ale ewolucyoniści angielscy, chcąc być koniecznie moralistami, rezonują inaczej. Uwzględnianie cudzych warunków, staje się z czasem — mniemają — po wielu wiekach (przez atawizm) do tego stopnia drugą naturą, właściwością człowieka, że choćby chciał, nie może postępować źle, czyli szkodliwie — dla siebie i społeczeństwa.

A cóż to takiego postępowanie złe, albo dobre?

Według pozytywistów francuzkich, uczy rozpoznawania dobrego od złego poczucie prawdy. Dobrem będzie prawda, złem kłamstwo. Ale czemże prawda i kłamstwo? Na to pytanie nie odpowiadają ściśle, ani Comte, ani Littré, bo odpowiedzi nie mogą, z tej prostej przyczyny, że prawdy absolutnej dotąd nauka nie zna.

I w tym wypadku są ewolucyoniści angielscy szerszymi. Dobrem jest, podług nich, przyjemność, rozkosz, zadowolenie potrzeb osobistych, złem zaś wszystko, co stoi na drodze prawidłowego rozwoju. Źródłem dobra jest więc znów egoizm.

Na tak kruchych podstawach oparta moralność, nie mogła zadowolnić nawet zwolenników pozytywizmu i ewolucjonizmu. Uczniowie mistrzów szukali nowych, lepszych objaśnień, budowali nowe, coraz to inne systematy, aż z etyki jednej powstało dwadzieścia kilka! Która z nich ma rację; za której wskazówkami iść należy? Przejętą inteligencya nie stawiała sobie oczywiście tego py-

Przez płomień z włosami zapalonemi i w płonącej bieliźnie, z dzieckiem na rękach, biegła do niego żona, a z ust, którym już tchu brakowało, dobywały się jęki:

— Ja z tobą!... Zabili nam dziecko! Prokopie! Razem...

Przyskoczyła do niego, jednym ramieniem skrwawionego syna do piersi przycisnęła, drugim objęła go za szyję.

A tu płomień wokoło ich opasuje, podnosi się w górę, wypala oczy, dławi, do serca się wdziera.

Oni stoją wciąż razem, jak kolumna na wieki złączona, i ani jeden jęk z piersi im się nie wyrывa.

Jeszcze chwila, z płomieni już tylko jeden kłęb ognisty, teraz sufit zapada się z łoskotem, trzy ciała nikną, z środka domu dobywa się czarny dym jak z wnętrza krateru, potem płomień znów bucha, siejąc w koło iskier miliony...

Grudnia—1891.

Zborówek.

K O N I E C.

tania, lecz wzięła z moralności, zwanej niezawisłą to, co tłumaczyło, wynosiło do zasady naukowości najpospolitszy egoizm. Prawa samolubstwa, walka o byt, dowolność zasad moralnych, stosownie do potrzeb danej jednostki — znalazły w życiu ostatniego pokolenia obszerne zastosowanie, jak powszechnie wiadomo.

Skutki praktyczne etyki świeckiej, odwróciły od siebie serca nawet pozytywistów, a oburzyły idealistów wszelkich odcieni. „Upiory przeszłości“ wracają powoli, choć miały przepaść nazawsze. Ludzie zaczynają znów rozumieć, że moralność bez niezaprzeczonej przez nikogo powagi Boskiej, która daje jej zasadom jednolitość i niezmiennność, bez obowiązku, pojętego kategorycznie, i bez wolnej woli, czyli odpowiedzialności człowieka, jest niefortunnym eksperymentem, wylęglym przez pychę. Bo pycha tylko wydała całą filozofię pozytywną i ewolucjonistyczną, pycha rozumu, niechającego się liczyć z początkiem wszelkich początków. Przed czym się rozum bronił, sam w końcu uznać musiał. Już korzy się i Spencer, twórca ewolucjonizmu angielskiego, przed „niepoznawalną“, a za nim czynią to samo prawie wszyscy mędrcy nowocześni.

Coraz częściej, odzywały się, głównie we Francji głosy, domagające się powrotu do dawnych „przesądów“. Dotychczas głosów należy, między innymi, i Paweł Desjardins, cytowany od pewnego czasu autor książeczki, p. t. „Obowiązek chwili obecnej“ (*Le Devoir présent*).

Paweł Desjardins, zaliczany w Paryżu do grupy, zwanej neochrześcianami, skarży się bardzo słusznie na brak wyraźnego ideału i poczucia obowiązku w ostatnim, w zasadach nauki niezawisłej wychowaniem pokoleniu. Zrównanie człowieka ze zwierzęciem musiało wywołać obniżenie moralności i wartości życia. Ewolucjonizm kładąc jedynie nacisk na fizyczną stronę zjawisk, tłumacząc egoizm i walkę o byt, nie mógł sprzyjać szlachetniejszemu pojmowaniu celów ludzkości, chociaż wmawiał w siebie i innych, że nie usuwa miłości bliźniego, honoru, uczciwości, obowiązku, bezinteresowności i t. d. Wbrew twierdzeniom i marzeniom moralistów pozytywnych cofnęło się społeczeństwo współczesne pod względem etycznym o kilka pokoleń, co nie ulega żadnej wątpliwości. Rozluźnienie obyczajów potwierdza zarówno literatura (naturalizm, dekadentyzm), jak życie (bankructwa banków, kradzieże, samobójstwa finansistów, Panama i t. d.)

Paweł Desjardins twierdzi, że obecne społeczeństwo składa się w znacznej części z jednostek, zupełnie obojętnych na zasady etyczne i lekceważących sobie wszelki obowiązek w szerszym rozumieniu. Sceptycyzm moralny jest głównym rysem znamionnym chwili obecnej. Aby to zło zażegnać, należy rozbudzić i wznowić przede wszystkim poczucie obowiązku.

Nie ulega wątpliwości, że rozbudzenie i wzmocnienie poczucia obowiązku przyczyni się do podniesienia poziomu moralnego; sam jednak „obowiązek“, nie określony bliżej, tłumaczy nie wiele. Na obowiązek, na powinności względem siebie może się powołać i najsamolubniejszy egoista, zwłaszcza, gdy wychował się w zasadach etyki niezawisłej.

Desjardins nie powiada wyraźnie, w jakiej formie przedstawia sobie ów obowiązek, jakiej powadze go podporządkowywa. Wprawdzie powtarza za Rodem i za hr. Guy de Brémond d'Arts, że jedynie religia może uregulować zarówno myśli ludzkie, jak postępowanie, ale czyni to tylko mimochodem. Cała w ogóle jego broszurka nie zasługuje na taką uwagę, jaką ją zaszczycono, gdyż nie odznacza się ani przejrzyistością wykładu, ani oryginalnością myśli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## MONOLOGII.

VII.

Pan Majer Kipsztein, „książe słodyczy“.

(Ubrany nadzwyczaj elegancko w ciemny, modnie zrobiony garnitur, białą pikową kamizelkę, lakierowane trzewiki, rękawiczki koloru „krwi wołowej“, jasny krawat z „fontaziem“ zawiązany. Na głowie popielaty cylinder — w ręku laska ze złotą gałką. Mówi powoli, cedząc przez zęby, tonem salonowego lwa.

Jestem... co to długo gadacz —  
Dość na siebie wskazać gestem,  
Dość usmiechnąć sze — a każdy  
Będzie wiedział, kto ja jestem...  
Chociaż antysemitniki  
Szlą mi szpilki i ukłucza

Za mój takt mi wciąż nadając  
Tytuł „żydowskiego Gucza“, —  
Ja sze z tego tylko szmieje,  
Niech sze bawi, kto se życzy —  
Ja tam zawsze będę Kipsztein  
„Książę cukru i słodyczy“...

(z zadowoleniem)

Książę cukru!... Piękny tytuł!  
My stanowim „słodką“ radę —  
Rafinadę podwyższamy,  
Obniżamy rafinadę...

(z grymasem)

Teraz to nam bródzi Kenig,  
On jest z nami w wiecznym buncie;  
Ot, i teraz „zrobił niżej“  
Po kopiejki pół na funcie!  
Ale Kenig — król cukrowy,  
Co on robi, to ma racje...

(ze śmiechem)

On wie dobrze, co my robim  
I tak szwietne operacje!...  
Co „l'union“ — my dobrze wiemy,  
Každy przeto z nas bogaty —  
Cukier spada — to my zaraz  
Zawiązujem syndykaty.  
Całe szczęście, co ten przemysł  
Nie trzymają w rękach „żydzi“,  
To jest... owi „drobni“ żydzi,  
Co to człowiek ich sze wstydzi.

(z dumą)

My — stosunki różne mamy,  
Nie, jak głupie jakieś pachty,  
Ale takie.. echt stosunki:  
Między samym kwiatem szlachty!

(z ironią)

Oj, ta szlachta!... To doprawdy  
Jakisz dzywny żywioł taki,  
Co — nie umie nie handlować,  
Nawet z głupie te buraki!  
My miljony zarabiamy,  
Bez nakładu wielkiej pracy,  
Oni — czągle nie nie mają,  
Choć pracują jak dworacy...  
Ja — zakładam wciąż cukrownie,  
Bo moneta wielką panią,  
A że zawsze mam monetę,  
Więc kupuję burak tanio...

(z dumą)

Ja kupuję?... Niech Bóg broni!  
„Książę“ w geszeft sze nie kręci —  
Ja od tego mam wszak ludzie,  
Oni zowią sze — „agenci“...  
On jak jedże do „szlagona“,  
To przychylić rad mu nieba,  
Obiecuje złote góry,  
Lże — jak lepiej nie potrzeba!

(śmiejąc się)

Szlachcie, widząc złoty geszeft,  
Karku swego gnie proponiec,  
I mój agent zakupuje  
Po... siedmdziesiąt pięć za korzec!

(śmieje się)

Potem — kiedy już się płaci,  
Szlachcie znowu ma zmartwienie,  
Bo ja ściagam osiem procent  
Za pobrane zaliczenie...  
Potem znów od wagi biorę,  
Od czyszczenie z ambarasem,  
Czasem tylko trzy procenty —  
Ale za to osiem czasem...

(śmiejąc się serdecznie)

Tak na sto tysięcy korcy  
(Z uczciwością brałem ślub li?)  
Oszmdziesiąt pięć tysięcy  
Mam dla siebie czystych rubli!  
Szlachta burak sobie sadzi,  
Chodzi w polu i po grzędzie —  
A my — ruble zagarniamy  
Ny, tak buło i tak hędzie...

(przygrły zając wargi)

Raz... to tutaj „sekcje rolne“  
 Jęło przedmiot ten debatę —  
 I radzili i miszleli  
 I chodzili długo za tem...  
 Tamten krzyczał i ten krzyczał,  
 I ten gadał cosz wimownie,  
 Aż się cicho... sza, zrobiło..

(z westchnieniem ironicznym)

L.. kupialem znów cukrownię!  
 My tam tego nie dopuścim,  
 By inaczej niż się dzieje  
 Dzieć się miało...

(z mocą)

I, jak zechem,  
 Burak jeszcze dziś stanieje!!..  
 Nawet niema co i myśleć  
 Aby zdrożał — ja poradzę;  
 Jak nasz agent burak waży,  
 To un traci wciąż na wadze...  
 To już taki jest porządek,  
 Chyba cukier wyjdzie z mody?

(śmiejąc się)

Ny, co wtedy baletnicom  
 Będzie dawał panicz młody?  
 Z czem ja będę pił arbatę,  
 Może miód nam szlachta dają?  
 (bardziej śmiejąc się jeszcze)  
 Nu, to w krótkie wszystkie ule  
 Wszystkie pszezole widzichają!!...

(z powagą)

Ja tu jedno słowo powiem:  
 Ludzkoszcz — to synogarlica,  
 Ona czagle „cukru!“ woła  
 I słodyczą się zachwyca..  
 Szlachta szlachta pozostanie  
 Tako wielcy, jako mali —  
 A my będziemy zawsze burak  
 Tak, jak teraz, kupowali!

(pysznie)

Póki będzie ten porządek,  
 Ja nie zginę z przedsięwzięciem —  
 Będę zawsze Majer Kipsztein  
 I słodyczy będę „księciem“...

*Nie-judofil.*

## NA POSTERUNKU.

Kronikarz ma nieco do pomówienia z pp. judofilami. — I oni biorą się na sposoby. — P. Spasowicz i poseł Szczepanowski, szukają „porozumienia z żydami“ i „pobudzają asymilację“. — Absurd, czyli przemiana wilków w jagnięta. — Kusa rada. — Artykuł w „Ateneum“. — Co po jego przeczytaniu powiedzieć musi czytelnik nie pozbawiony rozsądku. — Leroy Beaulieu jako rzeczoznawca. — Gdzie pisarz z „Ateneum“ mógłby zasięgnąć informacji dokładniejszych. — Opinie proboszczów wiejskich — i parę cyfr. — Krótki rachunek. — Trzydzieści dwa miliony ósmkroć sto tysięcy rocznie. — Słowo uspakajające i cały program „antysemityzmu“. — Klugerwasser, czy Krupski, czy też inny ski. — Co jeden powinienby sobie wyperswadować, a drugi — wiedzieć.

Mam dziś nieco do pomówienia z pp. judofilami. Wprawdzie mówię do nich lub o nich dosyć często; dziś jednak do pogadanki dają mi temat obszerniejszy, choćby dla tego że na nowe biorą się oni sposoby. Dopóki hasła liberalne brzmiały echem tak głośnym że zagłuszały niemal wszystko inne, dopóty i namawianie do związku, jedności, słowem, łączności bratniej z judaizmem, nietylko nie raziło ani oburzało, lecz owszem było widzianem bardzo dobrze. Postępowym, światłym, mądrym był każdy kto protegował Izraela i szedł z nim ręką w rękę, a już najmędrszym — kto sławił jego cnoty i podnosił zasługi. Z chwilą jednakże gdy liberalizm zrobił wszędzie „pleję“, gdy wygodny ów parawan podziurawił się tak, że przezeń widać już w całej pełni wszystkie te podłości, rabunki, złodziejstwa i wogóle Panamy, jakie przez czas długi osłaniał; gdy nawet w takiej Austrii kierunek ten sfałszowany przez żydów, a wygodny dla wszystkich złoczyńców, bankrutuje i wali się jak długi; — judofilstwo, publiczne zwłaszcza, wygląda dziwnie — głupio.

I tak jest niezawodnie, skoro nawet wytrawny taki mówca, pisarz miary niepośledniej, adwokat wzięty, jakim jest p. Spasowicz, stając w obronie Izraela, nie czyni tego jawnie, otwarcie i wyraźnie, ale raczej... jakby to powiedzieć... chyłkiem i z niejakim zażenowaniem. W tych

właśnie czasach dwa pisma w których p. Spasowicz ma głos znaczący: „Kraj“ i „Ateneum“, atakując tak zwany „antysemityzm“, zmanifestowały swoje uczucia i dążności filosemicko-asymilacyjne. „Kraj“ jak wiadomo judofilskim być musi, boć przecie nie po to stał on się współwłaścicielką pewnych najwybitniejszych finansistów semickich iżby miał być innym, a nawet iżby w sprawie żydowskiej miał być obojętnym. Nie — „obywatele mojżeszowi“ darmo w bibułę drukowaną grosza wkładać nie zwykli. Więc też p. Spasowicz staje w „Kraju“ po stronie tychże „obywateli“, ale czyni to jakby okolicznościowo, powołując się głównie na powagę jednego z posłów galicyjskich p. Szczepanowskiego, który na odbytym niedawno w Poznaniu zjeździe prawników i ekonomistów doradzał, w mowie swej, „szukać porozumienia z żydami“!

„Ad usum“ niektórych naszych organów judofobskich — powiada p. Spasowicz („Kraj“ Nr. 39) — przytaczamy ustęp z mowy, nie wdając się w żadne komentarze i dodatki“. I objaśnia nas istotnie p. Sp. w jaki to mianowicie sposób ów poseł Szczepanowski chce „pobudzić na nowo asymilację“. Oto — „działanie powinno się odbywać w podwójnym kierunku: najprzód działanie na zmianę charakteru „i usposobienia żydów i powtóre także działanie na zmianę charakteru i usposobienia ludności chrześcijańskiej“.

Ach, tak! — powiedzenie to p. Szczepanowskiego byłoby bardzo mądrym, gdyby nie było w gruncie rzeczy absurdem. Gdyby w nocy świeciło słońce, byłoby zawsze widno, a światło sztuczne stałoby się całkiem niepotrzebne; „działanie“ jednak nasze w tym „kierunku“ pomogłoby akurat tyle, ile pomogło już „działanie“ na zmianę charakteru i usposobienia żydów, choć było to działanie i milionów chrześcijan, w pośród których oni osiedli, i tysięcy lat. Gdyby wilk zdołał się przemienić w jagnię, a jagnię zdobyło tyle siły iżby się wilkowi pożyć nie dało, — nie byłoby wówczas ani „antysemityzmów“ ani filosemitów, ani wogóle tak nazwanej „sprawy żydowskiej“, a p. Szczepanowski nie potrzebowałby pisać o „nędzy galicyjskiej“ którą przecież stworzył nie kto inny jeno tenże sam żywiol z którym p. S... „szuka porozumienia“. Alłści, pomimo że apostołowie najnowszej wiedzy pozytywnej prawią ludzkości zacofanej szeroko bardzo o „przemianie gatunków“, na przemianę jednak podobną o jakiejś marzy p. Szczepanowski, a w którą wierzy widocznie p. Spasowicz, nietylko w krajach najbardziej zażydzonych, ale nigdzie nie zanosi się wcale. Typ żyda wszędzie i po wszystkie czasy przewija się zawsze jeden i ten sam, nie tracąc ani źdźbła z najwybitniejszych właściwości swoich. Jako dokument nie bez znaczenia, chowam starannie list pewnego neofity, w którym tenże powiada: „W 32-gim roku życia przyjmuję wiarę chrześcijańską, gdyż przekonałem się, że będąc żydem, nie mogę ani się zmienić, ani pozbyć się wad mego charakteru, ani w ogóle być człowiekiem uczciwym“. Tak mówi żyd, a więc osoba — kompetentna.

Panowie judofile mogli oddawać i oddawali istotnie hebrajczykom usługi niepoślednie, dając im na łup, przez najrozmaitsze bałamuctwa asymilacyjne, brać chrześcijańską. Mogli to jednak czynić wówczas, gdy, jak wyżej wspominałem, liberalizm obłudny, sfałszowany, spodłony był górą; — obecnie kusa rada. Od liberalizmu odwracają się z obrzydzeniem nawet uczciwsze żywioly postępowe, a panowie filosemici, nie mając na poparcie swych twierdzeń faktów, walczą frazesami niesłychanie — z przeproszeniem — bzdurnymi. I czy w charakterze mecenasa żydowstwa wystąpi dzisiaj publicysta poważny w organie poważnym, czy najporządniejszy reporter z pisma brukowego, skutek będzie jednaki: czytelnik o rozsądku zdrowym powie zawsze jedno: ach, jakież to płyciutkie a i jakie niemądre — jeżeli nie co gorszego!...

Nic też innego czytelnik ów rozsądny, choćby chciał, powiedzieć nie jest w stanie po przeczytaniu w ostatnim zeszycie „Ateneum“ artykułu p. t. „Izrael między narodami“. Podobnie jak p. Spasowicz w „Kraju“ na mowę pana Szczepanowskiego, autor artykułu w miesięczniku wspomnianym p. K. — powołuje się na powagę innego znawcy judofila p. Leroy-Beaulieu. Niezaprzeczenie autor to znany, lecz sława jego pisarska nie przeszkadza mu wcale o kwestyi żydowskiej, o jej praktycznym dla ludów chrześcijańskich znaczeniu, mieć pojęcia takiego jakie mieć może i jakie ma istotnie chyczyk o zwyczajach i cywilizacji europejskiej. Nasz pan K., przecież uważa p. Leroy-Beaulieu za pierwszorzędnego w „sprawie żydowskiej“ rzeczoznawcę: najpierw dlatego, jak objaśnia, że p. L. Beaulieu „będąc małym chłopcem uczył się w Dreźnie i stał na pensji w rodzinie żydowskiej“, a powtóre, że tenże pisarz

był nawet w Berdyczowie i „rozprawiał“ z tamtejszymi żydami, a w „Warszawie odczytywał żydowskie szyldy“. Przeto p. K. streszczając pracę kompetentnego tak bardzo autora — wydaną pod tym samym tytułem pod którym i pan K. artykuł swój potomności przekazał — i badając zarazem przyczyny „antysemityzmu“ do następującej przychodzi konkluzji.

„...Chrześcianin — powiada pan K. — coraz częściej „spotyka żyda na swojej drodze w pogoni za chlebem i wyścigi te stają się coraz usilniejsze, zaciętsze, niechęci i nienawiści wzrastają, zwłaszcza że żyd często przewyższa (w pracowitości, uczciwości oraz w innych „cnotach zapewne!) swojego współzawodnika. Czy żyd „trzyma się talmudu czy nie; czy jest obrzezany czy nie; czy nosi tejsy i krymkę, czy nie; czy jada trefne czy koszerne, mało to kogo obchodzi. Ale gdy ludzie staną do licytacji na dostarczenie mąki lub siana, gdy się nadarza sposobność z znacznego zysku, tam dopiero chrześciance widzą żyda jako swego wroga. Przy braku z ich strony solidarności i kapitału, żyd ich przelicytuje i zaraz słycać n a r z e k a n i a. Póki profit, procent lichwa „do gry nie wchodzi, semici żyją w zgodzie z arjami“.

Przepraszam najmocniej pana K. lecz powtórzę znów muszę: ach, jakież to płyciutkie a i jakie niemądre, chociaż to w „Ateneum“. Nie wiem czy pan K. zna proboszczów wiejskich; mniemam jednakże że choć paru znać musi... a już o czym wątpić nie można, to że wie on z pewnością iż proboszczowie do licytacji na dostarczenie mąki lub siana, jako żywo pretensyi nie mają. Gdyby więc pan K. zamiast do autorów którzy będąc młodymi chłopcami stali na pensyi „w rodzinie żydowskiej“, a następnie z Paryża przyjeżdżali do Berdyczowa, — odwołał się był do kapłanów tychże, do plebanów wiejskich, byłby posłyszał od nich opinię o wiele poważniejszą, głębszą a w dodatku prawdziwą. Przedewszystkiem zaś byłby się dowiedział, że i oni także lubo z żydami „w pogoni za chlebem“ nie walczą, „narzekają“ na nich jednakże — i nieraz gorzko — nawet. Dlaczego? I o tem również pan K. mógłby tu był zasięgnąć informacji o wiele dokładniejszych, niż te jakimi zaimponował mu widocznie p. Leroy-Beaulieu. „Narzekają“ na żydów duchowni ludu przewodnicy dlatego, że im psują, niszczą, rujnują równie ciężką i znojną jak szlachetną ich pracę — pracę umoralnienia. „Narzekają“, bo żyd — tu gdzie oni szczerpie pragną, wraz z uczuciami religijnymi, poczucie moralności i cnoty, — szczerpi zupełnie co innego: szczerpi zgniliznę moralną w najrozmaitszych jej formach i objawach — szczerpi ją wśród dorosłych i wśród dzieci nawet, ucząc tamtych okradać chlebobawców, a te — własnych rodziców. Żyd to demoralizuje i zuboża masy, co przecież jest ważniejszym nieco niż „profit“ przy licytacyach, w czym zresztą nikt podobno jeszcze żydom u nas nie brzdzi.

Gdyby wszakże p. K., jako współpracownik pisma postępowego, nie chciał ufać opiniom proboszczów, którzy najlepiej niezawodnie wiedzą czem jest żyd pomieszany z ludem chrześcijańskim i jaki tu zwłaszcza z niego „profit“, niechajby zwrócił się do źródeł statystycznych, mówiących zawsze więcej aniżeli frazesy, a cyfry urzędowe objaśniłyby go, że rdzeń „antysemityzmu“ tkwi głębiej aniżeli mniema, i wcale nie w licytacyach... Objasniłyby go, że na milion, bez mała, ludności żydowskiej w naszym kraju, jest z górą 600,000 żydów „nie umiejących określić ni wskazać swojego zatrudnienia“, czyli żydów takich, którzy nie produkują i nic nie wytwarzają siłą własnych rąk, a jednak żyją, istnieją, ba — i wychodzą dość często na „znanych finansistów“. Owóż licząc najskromniej, to jest, licząc że utrzymanie takiej jednej istoty „bez określonego zajęcia“ kosztuje dziennie kop. 15-cie — wypadnie że koszt dzienny utrzymania sześciu kop. stu tysięcy, uczyni 90, wyraźnie dziewięćdziesiąt tysięcy rubli, co zaś pomnożone przez liczbę dni w roku, to jest przez 365, da nam cyfrę — 32,850,000, wyraźnie trzydzieści dwa miliony ośmiu kop. pięćdziesiąt tysięcy rubli. Rachunek w tym rodzaju robiłem już kiedyś szczegółowy; dzisiaj streszczam go tylko, prosząc zarazem pana K., aby mi wskazał kraj gdzieby haracz podobny, składany rok rocznie przez ludność pracującą na pasożytniczą, mógł nie wywoływać „narzekania“. Jeżeli pan K. wskaże mi kraj taki lub do w i e d z i e że rachunek mój błędny, uznaję się za pobitego i oświadczyć publicznie, że to nie pan K. lecz ja napisałem — nonsens.

Tymczasem, ponieważ tenże sam pisarz z „Ateneum“ okazuje, już nie po raz pierwszy, o żydów dość żywy niepokój, a tak zwany „antysemityzm“ radby zgładzić ze szczętem, winienem mu więc jeszcze słówko uspokajające.

„Antysemityzm“ nasz krajowy, nie przyjmuje na się broń Boże! względem ludności izraelskiej roli Kuby Rozpruwacza; nie idzie mu też o jakiegokolwiek ludności tej przesładowanie, co zresztą miałem sposobność nieraz na tem miejscu najwyraźniej zaznaczyć. Hasłem „paskudnego“ tego kierunku, jego dążnością zasadniczą, jest samoobrona w uczciwym i legalnym tego słowa znaczeniu. Owszem, jak wszelaki twór Boży, tak i żydowiny niechaj sobie żyją, istnieją, ale niech żyją swoim, nie zaś, jak dotąd, cudzym kosztem, — to jest kosztem moralnej i materialnej ruiny ogółu ludności chrześcijańskiej. Oto całkowity program „antysemityzmu. Jeżeli tedy pod inicjałem pisarza z „Ateneum“ kryje się jakiś, dajmy na to, pan Klugerwasser, czy Kipsztein, powinien sobie wyperśwadować że inaczej być już dzisiaj nie może; jeżeli zaś litera K. ma oznaczać pana jakiegoś Krupeckiego, Krupskiego, czy innego skiego, powinien on, jako taki, wiedzieć, że w tem dążeniu jasnym „antysemityzmu“ niema przecież nic — coby było zdrożnością.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Doktor nie doktor ale i nie Kuba Rozpruwacz. — Jego oryginalność. — Myt kompromitujący. — Nemrodzica. — Tendencja czy wrodzone usposobienie. — Palić czy nie palić. — Angielski Filip z Konopi. — Zamach na Sarę Bernhardt. — Mała hipoteza. — Dentysta filadelfijski. — Ciężka operacja. — Adres dla hipopotamów. — Kanały i kanaliki. — Dawniejszy kanał Suezki. — Bagatele kanałowe. — Kanał nikaraguijski i jego odyssea. — Zgon Mac Mahona. — Pobieżne wspomnienie z żywota żołnierza dzielnego i człowieka uczciwego. — Pogrzeb. — Losy projektu rządowego reformy austriackiej ustawy wyborczej. — Jubileusz wojskowy króla saskiego Alberta. — Pierwszy występ publiczny następcy tronu niemieckiego.

Pokazało się, proszę Państwa, że ów doktor de Jong, o którym na początku poprzedniej kroniki wspominałem, był kucharzem, majtkiem, szwajcarem, malarzem pokojowym, malarzem pejzażystą, słowem czem kto chce, tylko nie doktorem, a tem mniej Kubą Rozpruwaczem. Jest to sobie poprostu awanturnik i zbójca pospolitego gatunku, który z rozmaitych pieców chleb jadał a w końcu otrul dwie żony, dla zagarnięcia po nich sukcesyj. I to jakich sukcesyj! Pierwsza jego żona naprzykład, była dozorczynią chorych w jednym ze szpitalów londyńskich; cóż ona mogła posiadać za majątek?... Całą oryginalność tego zbrodniarza stanowi szybkość, z jaką się żenił raz po raz. Z pierwszą żoną, młodą i ładną, wziął ślub 15 czerwca r. b., a już 7 lipca nikną wszelkie jej ślady; druga zaś żona, którą sobie przywiózł również z Anglii, umarła już 31 Lipca. Oto i wszystko, gdyż nagły zgon nieszczęśliwej zwrócił na siebie uwagę władz amsterdamskich, i wszystko się wydało. Gdzież temu partaczowi do Kuby Rozpruwacza, który zdaje się i nadal, i do końca świata pozostanie mytem, kompromitującym policję angielską.

Po co zresztą mamy dłużej zajmować się jakimś tam łotrem ordynaryjnym, który, swoją drogą, udaje podobno świętego w więzieniu, kiedy mamy daleko porządniejszy i godniejszy przedmiot uwagi: Nemroda w spódnicy! Nie wiem czy pani Tyacke pracuje w emancypacji, czy tylko ulega wewnętrznemu głosowi powołania, ale faktem jest, że od kilku lat siedzi na stokach Himalaj i — poluje na niedźwiedzie. Ubila już ich kilkaset, a w chwilach wolnych od tej rzezi, piórem unieśmiertelnia swoje czyny bohaterskie. Jeżeli to jest interes osobistego upodobania, to i owszem; ale jeśli to robota emancypacji, zdążającej olbrzymimi krokami do owdzięcia świata, to żałuję tych moich braci po płci, którzy się pod bezpośrednie władztwo tej nemrodziny rączki dostaną.

Nie wiem także czy w zakres ruchu emancypacyjnego mam zaliczyć agitujące się obecnie w Anglii pytanie: czy kobiety mają palić, czy nie! (Naturalnie tytoń, nie mężczyzna). Zdania, w samym obozie niewieścim są dotąd niezmiernie podzielone; zdania płci brzydkiej nie mają tutaj żadnego znaczenia. Byłoby może trochę inaczej, gdyby jeden z tych tyranów płci słabszej (patrz wyżej o pani Tyacke) nie był się wyrwał jak Filip z konopi, oświadczywszy publicznie, że najpewniejszym środkiem skłonienia kobiet do palenia, jest dowodzenie, że palić nie powinny. I jakże tu po takim *dictum acerbum* wierzyć w szczerść wywodów męzkich w tej sprawie!...

Dziwną wiadomość podaje dziennik „Operaio Italia no“, wychodzący w Montevideo. Według niego dnia 26 sierpnia r. b. wykonano w tem mieście zamach morderczy na życie — Sarę Bernhardt. Do powozu jadącej aktorki, jakiś elegancko ubrany młodzieniec miał wrzucić pęk rakiet, które zaczęły wybuchać. Sara atoli nie zmieszana, po-

chwyciła ów piekielny przyrząd i wyrzuciła na ulicę, wśród aplauzów rozentuzymowanej publiczności, które przyjmowała z uśmiechem. Rzecz szczególna, że sławna reklamistka, powróciwszy do Europy zupełnie o tem zdarzeniu zamilczała. Musiało to chyba być tak: owe rakiety, były niewinnymi fajerwerkami, właśnie w celu reklamy, z wiedzą i wolą Sary do powozu wrzuconemi. Gdy atoli owego eleganckiego młodzieńca, któremu się drapnąć nie udało, policja przycisnęła do muru, musiało się wszystko wydać. Reklama zrobiła fiasco, a Sara woli milczeć o całym tym fakcie, aniżeli wywołać kompromitujące dla siebie wyjaśnienia.

Ano, skorośmy zajechali o Montevideo, to powiedzmy już coś i o Ameryce, żebyśmy się za nią nie stęsknili. Otóż pewien dentysta w Filadelfii dostał pacjenta nie lada, jednego z tych pacjentów, jacy się tylko amerykańskim dentystom zdarzają. Był to hypopotam z miejscowej menażeryi, któremu próchniejący ząb straszliwie dokuczał. Przybył on w asystencyi swego właściciela, i lubo nie bardzo chętnie, poddał się w końcu operacji, i bardzo później był sobie wdzięczny za to. Wprawdzie wydobywanie zęba trwać przeszło godzinę, ale po skończonej operacji pacjent uczuł się tak zdrowym, że pocałował w rękę dentystę i z zadartym do góry ogonem pomaszzerował do domu. Przy operacji nie byłem, tego aktu wdzięczności na własne oczy nie widziałem, ale *releta refero*, a przytem chciałem wskazać adres znakomitego operatora, na wypadek gdyby... którego hipopotama zęby kiedy zabolaly...

Mają swoje *fata* kanały! Z wyjątkiem Suezkiego, który może dla tego się udał, że był tylko wznowieniem starego kanału, zbudowanego niegdyś przez nieboszczyka faraona Neko (coś tylko na 2000 lat przed erą chrześcijańską), wszystkie inne się nie wiodą. Wprawdzie za naszych czasów przeprowadzono jeszcze kanały niemiecki i koryncki, ale to bagatele, drobnostki, w porównaniu z kanałami co się zowie. Ale za to „Panamski“, panie dobrodzieju, proszę siadać! O tym Ryczywole zamilczeć już wolę, ale nie mogę zamilczeć, że budowę kanału nikaragujskiego, przedsiębiorstwo już czysto amerykańskie, podobny los spotkał. Kosztorys tego kanału był przepiękny: budowa jego miała kosztować 20 milionów dolarów, a dochody roczne miały wynosić 17 milionów! Tymczasem już w drugim roku zabrakło pieniędzy; akcyonaryusze, nauczani doświadczeniem panamskich, nie chcieli dać ani grosza więcej i nastąpiła likwidacya. Amerykanie drwili sobie z europejczyków, mieli ich nauczyć jak się prowadzą przedsiębiorstwa i robią interesa, no i nauczyli. Promotorowie budowy kanału nikaragujskiego w przeciągu dwóch lat niespełna obłowili się nie gorzej od panamezyków, a przedsięwzięcie, które miało zabić kanał Panamski, nawet w razie gdyby został wybudowany, poszło spać, i — *all right!*...

Niema słońca bez plamy, niema radości bez cienia smutku; — dobrze powiedział poeta: „I najprawdziwsze szczęście nas okłamie!...“ Wśród radosnego usposobienia jakie z powodu odwiedzin russkich marynarzy ogarnia całą Francję, smutnym dyssonansem padła wiadomość o zgonie Mac Mahona.

Mac Mahon był już stary, miał lat 85, i śmierć jego nie była niespodzianką; ale od r. 1879, w którym nieboszczyk złożył godność prezydenta rzeczypospolitej, nie chcąc jej dłużej dzierżyć wbrew własnemu przekonaniu, Francya zapomniiała prawie o jednym z najdzielniejszych i najzacieńszych synów swoich, dogorywającym w cichem ustroniu, po długim życiu na jej usługi poświęconem i śmierć dopiero wydobyła go z tego zapomnienia.

Nie tu miejsce rozwodzić się szerzej nad żywotem świeżo zmarłego marszałka Francyi, b. prezydenta Rzeczypospolitej, księcia Magenty, podnosić czyny jego męstwa w Afryce, jego udział w wojnie krymskiej, jego ukazanie się podczas wojny włoskiej pod Magentą, gdzie zupełne już zwycięstwo austriaków zamienił w ciężką klęskę; wreszcie niefortunny ale pełen heroizmu udział w wojnie francuzko-niemieckiej, w której ciężko ranny zaraz na początku bitwy pod Sedanem, dostał się do niewoli, a wyszedłszy z niej pokonał komnę, i po Thiersie prezydentem Rzeczypospolitej obrany został. Monarchista z przekonania, z którym się nigdy nie krył, zawdzięczając wybór swój na prezydenta koalicyi monarchicznej, byłby Mac Mahon przeprowadził restauracyę Bourbonów, gdyby owczesny pretendent, hrabia Chambord, nie był się uparł przy białym sztandarze. Straciwszy też nadzieję usłużenia idei, której wiernym pozostał całe życie, złożył Mac Mahon godność prezydenta, i cofnął się w zacisze, z którego dopiero

śmierć go wyrwała. Francya przypomniiała sobie kogo straciła; przyjaciele i nieprzyjaciele złożyli cześć jego pamięci, pamięci człowieka, na którego długie życie, na którego charakter jedna plama nie padła. Posypały się depesze kondolencyjne od wszystkich niemal panujących i wybitniejszych ludzi w Europie; cesarz niemiecki przysłał wieńiec na jego trumnę; rząd francuzki sprawił mu pogrzeb kosztem narodowym; za trumną, obok całej generalicyi, dygnitarzy cywilnych i ciała dyplomatycznego, postępował admirał Awellan na czele russkich marynarzy i ambasada niemiecka w galowych mundurach. Zwłoki bohatera *sans peur et sans reproche* spoczęły pod kopułą Inwalidów.

W Austrii stronnictwa zaczynają zaznaczać swoją postawę wobec rządowego projektu reformy ustawy wyborczej. Trzy główne grupy rady państwa: lewica niemiecko-centralistyczna, koło galicyjskie i klub Hohenwarta, oświadczyły się przeciw projektowi; pierwsza wychodząc ze stanowiska zagrożonej niemieckości, dwa drugie ze stanowiska zagrożonej autonomii. Ponieważ jednak wszystkie trzy zgadzają się w zasadzie na reformę wyborczą, a występują tylko przeciw formie w jakiej im przedstawiona została, przeto hr. Taaffe nie traci nadziei, że przyjdzie z niemi do porozumienia.

W przeszłą niedzielę król Saski Albert obchodził uroczystość 50-o letniego jubileuszu swojej służby wojskowej. Prawie wszyscy panujący książęta rzeszy niemieckiej, z cesarzem Wilhelmem na czele, zjechali na tę uroczystość do Drezna. Cesarza Franciszka Józefa reprezentował sędziwy arcyksiążę Albrecht. Cesarz Wilhelm, który przy tej sposobności po raz pierwszy zaprodukował publicznie swego następcę tronu, w charakterze najmłodszego porucznika armii saskiej, miał wypowiedzieć podczas uczyty mowę polityczną, która miała mieć niepoślednie znaczenie; do tej chwili atoli nic jakoś o tej mowie nie słychać.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** Z Mogielnicy donoszą „Słowo“: „W dniu 8 Października r. b. w Mogielnicy, miasteczku pow. Grójeckiego, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i fundamentów pod nowo budujący się kościół. Ceremonii dopełnił miejscowy proboszcz, ks. Antoni Zagańczyk, niezmordowany pracownik Winnicy Pańskiej, w asystencyi liczego duchowieństwa, władz cywilnych i licznie zgromadzonego ludu, Komitet budowy stanowią: ks. Antoni Zagańczyk, pp. Adam Boniecki ze Świdna, Floryan Jackowski z Wodziec, W. Lewandowski, A. Ścisłowski, J. Wiśnik, A. Zasiewski i z każdej wsi jeden gospodarz. Kościół będzie zbudowany w stylu wiślano-baltyckim o trzech nawach, podług planów p. Wład. Marconiego.

Z Krośniewie (gub. Warszaw.) piszą do nas: Miło jest widzieć gdy ludzie, zwłaszcza miej zamożni, często nawet ubodzy, dbają jednakże o przybytki czci Pana nad pany poświęcone i w ogóle o pomnożenie chwały Bożej; a taki fakt właśnie mam do zaznaczenia. Parafianie tutejsi, idąc za głosem gorliwego w służbie Bożej pasterza swego ks. Pallego, starają się o ile mogą przyozdobić kościółek miejscowy. Niedawno sprawiono piękny sześcioramienny żyrandol za 250 rs. a obok tego, ks. P., uzyskawszy pozwolenie właściwej władzy, na zbieranie ofiar dobrowolnych, na restauracyę tegoż kościoła parafialnego, nie żałuje ni trudu ni pieniędzy własnych, byleby zamierzoną gruntowną restauracyę świątyni doprowadzić do skutku. Mamy też nadzieję nieupłonną, że przy takim staraniu miejscowego proboszcza, jak również przy pomocy głównego jak dotąd ofiarodawcy p. R... kolatora, ujrzymy wkrótce kościół nasz w bogatszej i piękniejszej szacie.

St. W.

**Dobre ceny!** Jak już wspomniał o tem nasz feljetonista w Nr-ze poprzednim, „Przegląd Tygodniowy“ popierając jak zwykle, interesa żydowskie, dowodził świeżo (Nr. 40 — „Sprawy rzemieślnicze“) iż „tandetę fabrykują nie tylko żydzi, ale i chrześcijanie i to w daleko bezczelniejszy niżli żydzi sposób“. Nado, zdaniem „Przeglądu“, żydzi „obracający kapitałem dość znacznym, kupują towar dobry, używają do roboty wytrawnych majstrów i zdolnych czeladzi więc też produkują wyrób (szewcki) wcale znośny, a produkują w dużej ilości“ i t. d. Otóż z powodu tych opinij, „Przeglądu“ wymierzonych na oczywistą szkodę rzemieślników-chrześcijan, otrzymaliśmy ze strony tych ostatnich sporą ilość zaprzeczeń, sprostowań, objaśnień i w ogóle protestów. Między innymi zaś pan S. Kamiński, majster krawiecki, nadesłał nam list, w którym wykazując całą bezczelność i niesprawiedliwość w tej sprawie organu p. Wiślickiego, podaje kilka cyfr dość wymownych i pouczających. Mianowicie



za roboty krawieckie w tanio produkujących pracowniach chrześcijańskich płaci się zwykle: za uszycie marynarki od rs. 4 do rs. 6-ciu; za uszycie spodni i kamizelki od rs. 1 do rs. 1 kop. 35. Natomiast żydzi „kapitałiści“, „używający czeladzi zdolnych i produkujący wyrób znośny“ etc., za te same roboty płacą: za uszycie marynarki rs. 1 kop 20, za uszycie spodni kop. 45 i za uszycie kamizelki kop. 40. Taki sam, a nawet bardziej jeszcze ujemny jest stosunek cen zarobkowych w fachu szewskim. Kapitałiści żydowscy wynagradzają tu stosunkowo gorzej jeszcze rzemieślników-chrześcijań. Czy zas przy wynagradzaniu takim, przy takim raczej wyzysku i przy podobnej różnicy cen za robotę płaconych przez majstrów chrześcijańskich i kapitalistów żydowskich, ci ostatni mogą mieć „czeladź zdolną“ i „produkować wyrób znośny“, (!) łatwo chyba oceni to każdy, kto na sprawy tego rodzaju patrzy okiem bezstronnem. Ocenia to zresztą z pewnością i „Przegląd Tygodniowy“ i wie dobrze gdzie prawda. Woli on atoli, z krzywdą ludzi pracy uczeiwej i z krzywdą rzemiosł naszych, głosić fałsz publicznie, gdyż to widocznie, przy jego klienteli semickiej, lepiej mu się opłaca. Żyjemy przecież w czasach trzęsawego pozytywizmu, którego „Przegląd“ jest, jak wiadomo, rzecznikiem najżarliwszym.

**Z Petersburga.** Na posiedzeniu publicznem petersburskiej Akademii nauk, jedną z nagród imienia hr. Uwarowa, przyznano kandydatowi Arabafinowi, za pracę p. t. „Kazimierz Brodziński i jego działalność literacka“. Studium to już poprzednio otrzymało medal złoty uniwersytetu w Kijowie i nagrodę imienia Pirogowa.

**Firmy na pieczywie.** Jeden z prenumeratorów zwraca uwagę naszą na następującą, pozornie drobną lecz w gruncie rzeczy dość ważną okoliczność, dotyczącą pieczywa. Stosownie do rozporządzenia władzy policyjnej, pieczywo warszawskie winno być niejako ostemplowane firmą tej piekarni z której pochodzi. Jako istotnie na bochenkach chleba, czyli właściwie na przylepionych do nich kartkach czytamy: „Piekarnia warszawska“, „piekarnia nowa“, „piekarnia krakowska“ etc. etc. Takie ujawnianie firmy na pieczywie, jest naturalnie rzeczą dobrą, ale dla konsumentów byłoby o wiele jeszcze lepiej, gdyby na etykietce przylepianej, jak wspomnieliśmy do bochenkach, obok nazwy piekarni figurowało nadto imię oraz nazwisko jej właściciela. We wszystkich sklepach i sklepikach „wiktuałowych“, sprzedaje się zarówno pieczywo pochodzące z piekarni chrześcijańskich jak i żydowskich, a handlujący protegują przedewszystkiem pieczywo to, na którym mają większy procent. Natomiast publiczność kupująca chleb w tychże sklepikach nie wie nic z czyjego zakładu towar bierze, a co nie jest bynajmniej rzeczą małej wagi. Wobec znanego niechęliwstwa żydów, nie zachowujących również zbytnej czystości i przy wypieku chleba, każdy z konsumentów (nie wyłączając najzagorzalszych nawet judofilów) wolałby niezawodnie jeść pieczywo z piekarni chrześcijańskiej, aniżeli przygotowywane rękami Srułów i Moszków. A ponieważ nazwa sama piekarni, figurująca na bochenku, nie co do tego kupującego nie objaśnia, przeto byłoby ze wszech miar do życzenia, aby najnowsze, pożądane rozporządzenie p. Oberpolicmajstra m. Warszawy, dotyczące wypisywania całych imion i nazwisk żydowskich na szyldach zakładów i przedsiębiorstw przez „izraelitów“ utrzymywanych, zastosowaniem zostało również i do ujawniania firm na pieczywie. Każdy z konsumentów chrześcijańskich mógłby: najpierw popierać zakłady chrześcijańskie, a powtóre mógłby on spożywać wówczas chleb z większym spokojem o jego czystość i z lepszym, co za tym idzie, apetytem, niż to obecnie miejsce mieć może.

**O charakterystycznym zdarzeniu** donoszą nam z Włoszczowy, miasteczka, a właściwie osady, położonej w gub. Kieleckiej. W osadzie tej około bóżnicy stał „dom modlitwy“ żydowski; a ponieważ dom ten groził zawaleniem, przeto miejscowa władza powiatowa poleciła go opieczetować. Gdy atoli nadszedł tak zwany „sądny dzień“, żydkowie uznali za właściwe i w tym razie obejść delikatnie rozprządzenie władzy. Nie naruszając tedy pieczęci, wybili dziurę w boku budynku i przez otwór w ten sposób zrobiony powchodzili wewnątrz. Aliści zaledwie rozpoczęły się modły, belki z jednej strony usunęły się i spadły końcami na ziemię, co ujrawszy żydzi—poczęli z krzykiem cisnąć się w drugi koniec zabudowania, gdzie belki były jeszcze w górze. Usłyszawszy krzyki, żydzi znajdujący się zewnątrz domu oderwali pieczęć i poczęli wywalać drzwi, gdy wtem runął komin, przyniatając jednego najstarszego „rabbi“, którego też nawpół żywego (głównie z przestrawu) i nieco pokaleczonego wydobyto z pod gruzów. Wiść o wypadku rozeszła się szybko po wsiach okolicznych, a lud prosty opowiada dziś jako pewnik, że we Włoszczowy, w „sądny dzień“, djabeł brał już samego rabina; że jednakże ten przeżegnał się i że dlatego szatan puścił go, pokaleczywszy tylko.

**Sklepy chrześcijańskie.** Projekt założenia w Krośniewicach (gub. Warszawska) sklepu chrześcijańskiego z żelazem—spółki obywatelskiej, ma być wkrótce już, za staraniem pp. Lissowskich, doprowadzonym do skutku.

Pani A. Fiszer otworzyła świeżo w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 111, skład pościeli i łóżek żelaznych.

**Nowości wydawnicze.** Wydawany od lat kilkunastu w Warszawie, nakładem firmy „T. Paprockiego i spółki“ „Kalendarz Powszechny“ — na rok 1894 wyszedł już z druku i przedstawia się wcale przyzwoicie.

Nakładem tejże samej firmy księgarskiej, wyszły w Warszawie „Opowiadania historyczne“ (Egipt i Assyrya) G. Maspero w przekładzie p. J. Popławskiego.

Spółka wydawniczo-literacka w Warszawie, wydała zbiorek obrazków i nowel p. J. Rutkowskiego p. t. „Testament Hopkinsa.“

Firma „Gebethnera i Wolffa“ wydała świeżo powieść współczesną p. Kazimierza Rojana p. t. „Maska“.

**Z Prasy.** Zupełnie zbytecznie „Kuryer Świąteczny“ uczy dziennikarzy naszych:

„Dziennikarzu! — będziesz wielki,  
„Będziesz w siódmym niebie,  
„Lecz pamiętaj, byś sam ciągle  
„Reklamował siebie.

Zbyteczną jest, powtarzamy ta rada, gdyż większość dziennikarzy warszawskich umiejętność reklamowania samych siebie i członków swojej kliki posiada w stopniu wyższym nierównie, aniżeli umiejętność poszanowania „powagi i godności prasy“, chociaż i na ten temat pisze się dość dużo. Że tak jest jak mówimy, za ciekawego dowód posłużyć tu może pomieszczona w N-rze 292 „Kuryera Codziennego“ sylwetka p. Antoniego Donimirskiego, skreślona piórem p. Juliana Łętowskiego. Pozornie niema w tem nic szczególnego, bo i dlaczegożby pan Łętowski nie miał pisać o panu Donimirskim skoro ten ostatni, — jak powiada pan Salomon Loewenthal — „występuje na arenie publicznej“. Dla znających jednak bliżej stosunki rzecz ta przedstawia się inaczej i zgoła nie... budującą. Tym albowiem, znającym bliżej stosunki, wiadomo jest że współpracownicy zachowawczego „Słowa“ i współpracownicy liberalnego „Kuryera Codziennego“ stanowią jedną, związaną ściśle kotoryjkę, alias kliczkę, reklamującą wzajemnie owe dwa pisma. Dalej wiadomo również, że autor sylwetki pana Antoniego Donimirskiego stałego współpracownika „Słowa“, jest także stałym współpracownikiem „Słowa“ i że z tej mianowicie racji ogłosił on światu jako „nietylko u nas ale i w poród europejskiej prasy“, niewiele znajdzie się dziennikarzy równie jak pan D. znakomitych, że istny to filar naszego dziennikarstwa i że ten filar znajduje się w „Słowie“, gdzie jest i drugi filar, pan Julian Łętowski, o czem nie omieszka niezawodnie upewnić nas w krótkce kolega jego p. A. Donimirski.

No — i niewiele zresztą obchodziłaby nas cała ta rozkoszna zabawka, gdyby owa reklama koleżeńska przekraczając wszelkie granice przyzwoitości nie mijała się z prawdą mającą być przeciwieństwem hasłem, znamię dziennikarstwa. A nie jest prawdą jakoby pan Donimirski mógł być zaliczonym, przez krytykę bezstronną, do pierwszorzędnych nawet do wybitniejszych sił i talentów dziennikarskich. Przeciwnie, przy znacznej wiedzy i wykształceniu, p. Donimirski nie posiada ani talentu dziennikarskiego ani nawet umiejętności pisania jasno, co wszak stanowić winno główną zaletę dziennikarza. Niema on też niezbędnego dla dziennikarza daru pomysłowości, inwencji, a artykuły jego pisane stylem fatalnie ciężkim, zawiłym, językiem niedołącznym, nie cieszą się wcale poczytnością. I jak gospodarstwo wiejskie i handel nie miały z p. Donimirskiego zbyt wielkiej pociechy, tak też i dziennikarstwo mieć jej chyba nie będzie. Nie wróży tego nawet ta okoliczność, że, jak nam opowiada p. Łętowski, bohater jego sylwetki grywa codziennie z p. Prusem, w godzinach redakcyjnych, w szachy. Reklamo! zkąd ty rodem? — zapytać trzeba znowu..

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Rozmaitości, jak donoszą dzienniki, ma być wystawiony cały cykl utworów Al. hr. Fredry (ojca).

P. Graybner złożył Dyrekcji teatrów warszawskich czteroaktową komedię p. t. „Na ośle“.

P. Marczello opuszcza scenę warszawską. Jak objaśniają „Kuryery“, zmusza do tego utalentowaną artystkę stan jej zdrowia.

P. K. Zalewski, redaktor „Wieku“, wyjechał — jak donosi „Kuryer Warszawski“ — „staraniem“ tegoż „Kuryera“ na 3 do 5 tygodni zagranicę, celem zbadania stosunków teatralnych w Wiedniu, Paryżu i Berlinie.

**Zmarli.** Ś. p. ks. Rafał Tomaszewski — zm. w dniu 5 Lipca r. b. w Nowym Yorku.

Ś. p. Karol Gounod, znany kompozytor muzyczny — zm. w dniu. 18 b. m. w Paryżu, przeżywszy lat 75.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. J... Jaw... w Bor... — Jest tak zawsze ilekroć idzie o zmonitowanie pisma, z którego współpracownikami pozostaje się w stosunkach znajomości albo przyjaźni osobistej. Mówi się wtedy: „pewien dziennik“ albo „jeden z dzienników poważnych“ etc. Zresztą, z zapytaniem raczy się Sz. Ks. Dobr. zwrócić wprost do czasopisma, z którym właśnie, dla po-

wodów wyrażonych w liście, polemiki wszczynaliśmy nie chcieli. Za życzliwość najszczerze przesyłamy — Bóg zapłać!

Sz. ks. Sz... w Wl... — Wzmiankę żadaną pomieszczamy wedle życzenia w Nr rze dzisiejszym. Za wiadomości dziękujemy uprzejmie, śląc w zamian za życzliwą pamięć — wyrazy głębokiego szacunku. „Dziennik dla wszystkich“ zaprenumerowany.

Sz. ks. St... Adamowicz w Now... Usz... — Chcąc oszczędzić Sz. Ks. Dobr. ambarasu z przesyłaniem pieniędzy, zlecenie przekazaliśmy księgarzni E. Kolińskiego, która przyrzekła żądane książki przesłać bezwzględnie za zaliczeniem pocztowym.

Sz. ks. A... Mass... w Wewirz...; Sz. ks. Czesław Hork... w Ili... i Sz. ks. M... Hof... w Sier... — Zyczenie spełni i przesyłkę uskuteczni księgarnia wyżej wspomniana.

P. Hel... Stec... w Kras... — Komplet „Roli“ wystaliśmy pod opaską rekomendowaną tylko z tego powodu, że N-rów z początkiem „Krytycyzmu“ mamy bardzo niewiele; N-ra dalsze chodzą drogą zwyczajną. Niechże nas przeto sz. pani nie posądza o nieposzanowanie obowiązującej istotnie jak najbardziej wszystkich nas — zasady oszczędności.

P. Józef Wojt... w Rak... — Zgodzilibyśmy się najchętniej na proponowane ustępstwo i wygodzili sz. panu, gdyby nie okoliczność, że niektóre zwłaszcza N-ra z tego czasu są całkiem niemal wyczerpane. Przepraszamy więc bardzo, że życzenia spełnić nie możemy.

P. Wl... D. w War... — Nie przeczyliśmy iż podany w „Kuryerze Warszawskim“ opis ślubu córki p. Szmula F..., właściciela 30 (!) szynków w Warszawie, — w której to uroczystości miało uczestniczyć „towarzystwo różnych sfer bez różnicy wyznania i stanowiska“ (!), dla licznych czytelników starozakonnym wspomnianego „organu“, mógł być zajmującym. Dla czytelników jednakże „Roli“ byłby to przedmiot obojętny — i dlatego z wiersza nie skorzystamy. Raczmy przytem sz. pan zwrócić uwagę, że pomieszczane w piśmie naszym „Monologi“ zawierają zawsze, w lekkiej formie satyrę, myśl ogólną — głębszą.

Pani J. B... w W... — Owezem, pamiętamy, boć przecie było wrzawy niemało. Ponieważ „Bazar robót kobiecych“ zakładały panie stojące blisko „Kuryera“ p. Lewenthala, więc też „Kuryer“ tenże „obywatelskie dążności“ bazarowego „komitetu dam“ podnosił tak wysoko, iż zdawało się mogło, że dla licznej kategorii kobiet żyjących z pracy rąk własnych, wytryska istne źródło pomyślności i dobrobytu. Tymczasem dzisiaj, po upływie niedługiego stosunkowo czasu, faktem jest, że ów „bazar“ został zamkniętym. I tak musi być zawsze, gdy blaga, próżność oraz żądza reklamy ebciałyby zastąpić wytrwałą pracę i dobrą wolę. Za wiadomości z których — bardzo być może — wypadnie nam skorzystać, dziękujemy uprzejmie.

P. F. M. D... w W... — Uwagi w zupełności słuszne — i w przedmiocie jaki sz. pan porusza — pomówimy chętnie.

### Kurjerek księgarski E. Kolińskiego

w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Rewieński. Pies, jego gatunki, rassy, wychów, użytki, układanie, choroby i ich leczenie, rs. 1.20. Hertzberg. Powietrze, kop. 20; Ziemia, kop. 20. Facet. Kalendarz na 1894 rok kop. 20. Kalendarz Myśliwski na 1894 rok, kop. 50. Cztery Ewangelie Święte, wydanie popularne z Aprobatą X. Biskupa Nowodworskiego (z komentarzem Alliolego), kop. 80. Malczewski, Marya, powieść, wydanie nowe, kop. 10. Gawalewicz. Cma, materiały do powieści, rs. 1.20. Salina. Historia Franka i Frankistów, Kraków, rs. 1.20. Nusbaum Dr. Podręcznik Zoologii do użytku w klasach, z 272 rysunkami, Kraków, rs. 1.80.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-15

### REKLAMY.

Dla Uczniów Mundury, Szynle i Bluzy. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie K. JAKIMOWICZA, Miodowa 12, wprost Sądu. 437 12-9

**PORTRETY**  
Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa — tamże: **KRÓLOWIE POLSCY**, 43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 445-12-9

**Tomasz Wysocki**, Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-46

**DOM HANDLOWY** Stanisław GRALEWSKI i S-ka  
Telefonu Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.  
Węgla kamiennie — koks — węgiel kowalski — cement — cegła ogniotrwała i minia. 141-52-37

**REKOMENDUJEMY!**

### OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

**Mebelowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

**u GIEŁZYŃSKIEGO**

10-52-44

Warszawa, Marszałkowska 137.

**ZMUKLERSKIE WYROBY W. POMORSKIEJ PRZENIESIONE**  
na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ  
144,  
wejście z Rysiej. 460-26-6

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAŻY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-44

**DOM BANKOWY**  
**BR. POPŁAWSKI**

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-14

**W. WALEWSKI**

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

503

w WARSZAWIE, ulica PODWALE Nr. 14.

26-2

**KALOSZE** Russko - Amerykańskiej Manufaktury gumowej, Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe, Guma i Wyksatyna dla słabych osób

poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych

**SKŁAD OBIĆ** papierowych  
**W. Michalski, Miodowa Nr. 19.**

**Alojzy Tarnowski** Magazyn Mebli  
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najwzniejszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 510-12-1

Nowo-otworzony i poświęcony Magazyn ubiorów Męskich w dniu 13 Października 1893 r. przy ul. Nowy-Świat Nr. 19, wprost ul. Smolnej. **L. SZEPSKIEGO.**

# SKŁAD POŚCIELI i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny J. F. Węglińskiego

Warszawa, NOWY-SWIAT Nr. 62.

396-22-13

Posiada na składzie następujące przedmioty: Materace włosane, Materace waldharowe, Materace z welny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszczyki podróżne i Jaśki. Pierze i Puch na fanty, Bielizna pościelowa od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną. Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór Łóżek, Łóżeczek i Kolysek żelaznych z pierwszorzędnym firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada Burki i Koldry Sławuckie. Obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.

SKŁAD  
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH  
NICI  
41 H. BONICZKOWSKIEJ 41  
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

487-50-3

## M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych  
480 do najwykwintniejszych 52-4  
2. KOTZEBUE 2.

SKŁAD WSZEKICH METALI  
i Fabryka Wyrobów Galanterii Metalowej  
**DRZAŹDŹYŃSKI i S-ka**  
w Warszawie, ORLA Nr. 6.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna blachy cynkowej i żelaznej do krycia dachów — blachy mosiężnej, miedzianej i neusilbrowej, cyny, ołowiu, antymonu, tygli grafitowych i t. p. 488-12-3

Fabryka  
**SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter**  
dawniej **K. MARTWICH**  
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 473-20-6

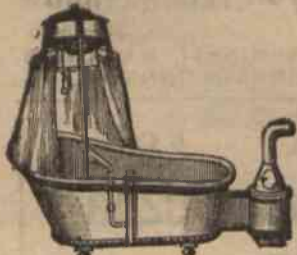
## Skład Obrazów

egzystujący lat 18 w naczynym Domu Krakow. — Przedm. i ulicy Królewskiej, przeniesiony został z dniem 1 Października na ulicę **Hr. Berga** № 2 obok mleczarni W-go Henneberga. 490-3-2

SKŁAD GŁÓWNY  
PRZYBORÓW DO FORTEPIANÓW

**Henryka Artzt**

w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 131. 459-15-6



ZAKŁAD  
BLACHARSKO - GALANTERYJNY  
Ornamentów metalowych  
i  
**KRYCIA DACHÓW**  
w WARSZAWIE,  
Leszno Nr. 26

**Wincentego Pytłasińskiego.**

Wykonuje wszelkie obstalunki w zakres roboty blacharsko-artystycznej wchodzące, jako to: Gzemsy, Kroksztyny, Wazony i t. p. oraz Wanny z piecami do ogrzewania wody, reperacje i malowanie dachów z kilkoletnią gwarancją. Wszelkie roboty wykonuje z dokładnością i akuracją, po cenach umiarkowanych. 441-10-7

## Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

**A. KIERST I S-ka**

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**

Zamówienia z prowincji wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 512-52-1

## F. ŻÓŁTOWSKI

Krawiec.

Ś-to Krzyżka Nr. 19.

## DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie ka-żdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozoru **losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, która odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązkiem posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-43

## Woda Mexico FELIKSA WAREŚKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 332-52-22

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Nowo-otworzony  
Skład **NICI i GALANTERYI**  
**Franciszka Sierpińska**

WARSZAWA,

30 Senatorska 30.

Sklepem chrześcijańskim — odstępuje odpowiedni rabat. Polecenia z prowincji, załatwia odwrotną pocztą. 484-13-4

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza Żeńska  
**JADWIGI PRZEWOSKIEJ**  
Niecała № 10, w Warszawie,

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu, za najlepsze wykłady rzemiosł i **najzgrabniejszy krój**. Dla przyjezdnych specjalnie pociągłe kursa. Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają. Przy szkole jest **PRACOWNIA SUKIEN** i Kapeluszy dla praktyki uczennic. Szkoła kształci również na **starsze pan-ny**, na przystępnych warunkach. 117-20-20

Filija: Łódź, Zielona Nr. 5, dom Emmy Röder.

Specjalny Magazyn Okryć i Futer Damskich

**JÓZEFA SKWARY,**

przy ulicy Niecałej Nr 14, pierwszy dom od Ogródu.

Zaopatrzyłem swój Magazyn na sezon jesienny i zimowy, w wielki asortyment żakietów, burek z ciepłych i miękkich materiałów, peleryn, cape, futra, wierzchy do futer, oraz chustki i szale. Nadmieniam przytem, że na składzie u mnie znajduje się zapas materiałów surowych i sławuckich, praktycznych, modnych, z których przyjmuję obstarunki. — Ceny jak najniższe.

454-16-6

Cecha  
fabryczna.

446-15-7

PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW

**ST. MAJEWSKI I S-KA****WARSZAWSKI BAZAR RZEMIEŚLNICZY**

(Plac BANKOWY Nr.37 — dom hr. Zamoyskiego)

nabywa wszelkie wyroby przemysłu krajowego i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych. 486-6-3

Pracownia i Magazyn

**KAPELUSZY I CZAPEK MĘZKICH****L. Wilfert**

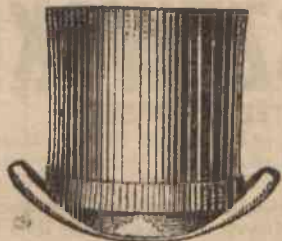
483-6-4

2 Senatorska 2, w Warszawie.

Magazyn zaopatrzony zawsze w wielki wybór kapeluszy i czapek w różnych kolorach i fasonach podług wymagań i żurnali.

Również poleca czapki futrzane karakułowe i inne ze świeżo sprowadzonych futer.

Przyjmuje wszelkie obstarunki i reperacye w zakresie interesu wchodzące. Wykonanie robót dokładne i sumienne.

**L. Wilfert.**

W domu róg Podwala i Senatorskiej.

Firma egzystuje od roku 1876.

**Kassy ogniotrwałe**

z klapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

**Wacława Matyśkiewicza**

Chłodna 40, w Warszawie.



423-19-9

Fabryka Czapek i Kapeluszy

**Karola Fichtner**

139 Marszałkowska 139.

poleca

394-23-14

czapki filcowe, karakułowe, futrzane i t. d.

Ceny bardzo nmiarkowane.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

**MAGAZYN MEBLI****ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 504-13-1

**NA SKUTEK OBNIŻONEGO CŁA**

Handel Win i Towarów Kolonialnych

**L. Bieleckiego**

w Warszawie, Krucza 30,

poleca wytworne Koniaki z domu BISQUIT DUBOUCHE od rs. 1.50 za butelkę. Nadmienia się przytem, że przy gatunkach wyższych różnica w cenie wynosi rs. dwa na butelkę.

Czyste wina węgierskie od rs. 1 za butelkę,

poleca Handel **L. Bieleckiego**, Krucza 30 w Warszawie.

4-9-187

**FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH**  
**E. ZDANOWICZ**

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstarunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szeinpapą, oraz wszelkie malowania i reperacye tak w Warszawie jak i na prowincyi. 375-24-13

Złoty medal 1885 r.

96

SPECYJALNA FABRYKA

50-42

**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH****Roberta Bohte**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

**J. KRZYKOWSKI**

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia  
FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Piłta gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **SRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacye powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132-52-37

Telefonu Nr. 450.

**K. GIELICKI**

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 114.

Specjalna  
Fabryka**Pasów Konopnych**do MASZYN  
I ELEWATORÓW

oraz

273-26-26

**Lin Drucianych**do TRANSMISSYI, KAFARÓW  
I PIORNOCHRONÓW.

6 Czysta 6

**APTEKA**

6 Czysta 6

**Centralna Homeopatyczna**

w Warszawie.

Zamówienia na prowincye wysyłają się odwrotną pocztą za gotówkę lub za przekazem. — Cenniki gratis. 476-10-5

**Kassy Ogniotrwałe**z zegarowym przyrządem, alarmująco  
wynałazku**B. SIKORSKIEGO**

jedeny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIJSZE.



125-40-37

**Fabryka Posadzek**  
i Wyrobów budowlanych stolarskich  
**W. J. TWORKOWSKIEGO**  
w *Warszawie*,  
**77. Czerniakowska 77.**

Posiada na składzie zawsze wielki wybór posadzek suchych tak massiv, jakoteż fornierowanych w desenie, po bardzo przystępnych cenach.

511-6-1

**Krople i Elikvir Amerykańskie**  
**OD BÓLU ZĘBÓW**  
HIPOLITA MAJEWSKIEGO.

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek. uczyniły **Krople Amerykańskie** i **Elikvir** powszechnie znanymi; — środek ten nieszkodliwy a pożyteczny, powinien się znajdować w każdym domu familijnym.

Cena pudełka z 3-ma i 2-ma fiaskami rs. 1.25 i rs. 1. **Dostać można:** w Magazynach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego: 1) róg Miodowej i Senatorskiej Nr. 1. 2) Krakowskie - Przedmieście Nr. 1. 3) Róg Granicznej i Królewskiej. 4) Nalewki Nr. 31, oraz we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych Królestwa i Cesarstwa.

Biednym udziela się pomoc bezpłatnie.

507-6-1

**Aurelja Fiszer**  
№ 111 ul. Marszałkowska № 111.

NOWO-OTWORZONY MAGAZYN  
**Pościeli i Łóżek żelaznych**

poleca w wielkim wyborze materace, sienniki, kołdry, od skromnych do najwykwintniejszych, podu z ki podróżne, pierze i puoh na funty, gotową bieliznę pościelową, wyprawki dla niemowląt, oraz **łóżka, łóżeczka i kolyski żelazne angielskie po cenach najniższych.** 508-6-1

Nowo-otworzony  
**SKŁAD ZEGARÓW**  
ŚCIENNYCH, STOŁOWYCH, REGULATORÓW  
i Zegarków kieszonkowych  
z pierwszor. Fabryk Genewskich

**P. SZCZEBLEWSKIEGO**  
w *Warszawie*,  
ul. Marszałkowska Nr. 143, drugi dom od ul. Próznej.

Reperacye z dwuletnią gwarancją.

449-10-5

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów  
**„ROSJANIN“**  
Główna Repräsentacya na Król. Polskie w *Warszawie*,  
ul. Nalewki Nr 33.  
Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-31

**Wielka Wyprzedaż**  
**WIN i KONIAKÓW zagranicznych.**

Z powodu przeistoczenia sprzedaży specjalnie na wina beczkowe — urządzamy całkowitą wyprzedaż znajdujących się na składzie win butelkowych (węgierskich, francuzkich, hiszpańskich, russkich etc.) i koniaków zagranicznych po cenach kosztu — Wyprzedaż odbywa się od 8-ej do 2-ej i od 4-ej do 7-ej, w piwnicach naszych, ulica **Przejazd Nr. 5** (wejście w podwórzu na prawo). **W. & S. Borucki.**

513-2-1

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**  
w *Warszawie*,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

405-52-11 **TAPICERNIA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.**

**Największe w kraju i Cesarstwie**  
**SKŁADY INSTRUMENTÓW**

**HERMAN I GROSSMAN**

Warszawa, St.-Petersburg, Lublin,  
Mazowiecka 16. W. Morska 33. Królewska 207.

POLECAJĄ WIELKI WYBÓR  
**FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.**  
**Sprzedaż NA RATY. WYNAJEM.**

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie. 514-4-1






## Fabryka Powozów JANA STOPCZYK

w Warszawie, przy ulicy ELEKTORALNEJ w domu własnym Nr. II—794c,  
przypomina się JW. i WW. Panom, że obecnie posiada spory zapas różnego rodzaju powozów.  
CENY BARDZO UMIARKOWANE.

509-6-1

## Magazyn OBUWIA M. BLECHSCHMIDT i S-ka Nowy-Świat 69, 1-c piętro.

Dostawca Teatrów Rządowych Warszawskich.

Poleca wybór gotowego OBUWIA DAMSKIEGO, MĘZKIEGO I DZIECIENNEGO, po nader przystępnych cenach, oraz przyjmuje obstalunki według żądania, z czem się poleca Szanownej Publiczności.

505-6-1

## Warszawska Fabryka Octu Winnego i Spirytusowego W WARSZAWIE Nowowiejska Nr 24

Telefonu Nr. 453.

404 12-11

Poleca Sklepom Chrześcijańskim i Szanownym  
Konsumentom wyroby swoje, wysokiej dobroci  
gatunku, po cenach hurtowych, składowych.

## Skład Materiałów Aptecznych i Farb

### J. LISICKIEGO

W WARSZAWIE,

ulica PODWALE 50 róg Freta,

poleca

Materialy apteczne, przetwory chemiczne, specyalia zagraniczne, przedmioty opatrunkowe, perfumy, wodę kolońską, mydła toaletowe, lekarskie i olejki. — Farby olejne i suche, lakiery, masę do podłóg, oliwę „Vierge“, benzynę, octy, krochmal, farbki, środki dezynfekcyjne i t. p.

373-6-4

## Nowo-otworzony chrześcijański Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich

ulica Nowo-Senatorska № 4,  
vis à vis Hotelu zymskiego.

Mam honor zawiadomić Szan. Klientelę, że przygotowałem wielki wybór jesiennych i zimowych gotowych ubiorów, oraz materiały z miejscowych i zagranicznych fabryk i sprzedaję takowe po nader niskich cenach, a mianowicie:

Jesienne palta . . . . .	od rs. 15 do 35
Zimowe " " " " " " "	18 " 55
Marynarkowe garnitury " " "	15 " 30
Zakietowe garnitury " " "	22 " 35
Surdutowe garnitury " " "	25 " 35
Burki sławuckie " " "	24 " 30

Płaszcze z kołnierzami bobrowymi Huzarki, Lisiurki, Szlafroki i t. d.

Obstalunki wykonywa w ciągu 24 godzin.

Krój zagraniczny. 462-24-6

## Zakłady Gazowe

119

W WARSZAWIE

48-36

polecają:

KOKS czwart' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

Dom  
Handlowy

## TSIŃ-LUN

Zjednoczone  
Towarzystwo  
Kupców  
Kłachyńskich.

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61,  
Marszałkowska 117, Chłodna 12.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

397-10-9

Poleca

## HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Minsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

## Mechaniczna FABRYKA POSADZEK CEMENTOWYCH prasowanych

„PORTLAND COMPRIE“

## Bednarowski & Lubryczyński

Nowo-Wielka Nr. 18, w Warszawie,

457-6-4

poleca POSADZKI w zupełności naśladowujące terrakotę, a o 60% tańsze i trwałe, gdyż prasowane na maszynach pod bardzo wysokim ciśnieniem, — a odpowiednie do kościołów, sklepów, sal publicznych, podestów, kuchen, korytarzy, waterklozetów, tarasów i t. p.

NB. Dostarczamy piękną metlachowską posadzkę terrakotową po cenach bardzo niskich.

**WARSZAWSKIE BIURO KOMISOWE I OGŁOSZEN (INGRA)**

Krakowskie-Przedmieście № 9 róg Królewskiej I piętro. Telefonu № 734.

Przyjmuje wszelkie towary w komis. Tamże nabywać można meble, antyki i wszelkie inne przedmioty. 492-11-2

Główny Skład Fabryczny  
**Wyrobow Platerowanych  
i Bronzowych**

**BRACI HENNEBERG**

**HOTEL EUROPEJSKI.**

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości dobrego gustu i wykończenia rekomendują się jako **najtańsze.**

Szlucce srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne.

**FILIA róg TRĘBACKIEJ I KRAKOWSKIEGO-PRZEDMIEŚCIA.**

*W znaczniejszych miastach Cesarstwa Własne Magazyny.*

Fabryka egzystuje od 1856 roku, nagrodzona na wystawach wieloma medalami. 418-12-7



Fabryka nagrodzona medalami srebrnymi w r. 1885 i 1886 i medalem wielkim srebrnym 1890 r. poleca w wielkim wyborze:

zaprzęgi, siodła, przyrządy do ujeżdżania koni, szpicruty, baty, styki, angielskie dery, letnie i sukienne czapaki, oraz kufry, walizy, torby i wszelkie wyroby w tymże zakresie

Cenniki wysyłane są gratis.

463-6-4

Długa Nr. 46. **J. ZIEMSKI,** Długa Nr. 46.

**Warszawska Sala Licytacyjna**

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

427-20-10  
poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy Świętych olejne, oleodruki i kredkowe, bronz, Porcelanę Saską, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

**FORTEPIANY I PIANINA**

447 najnowszych systemów, 52-7  
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Swiat 34



**ZAKŁAD**

**ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI**

**HENRYKA ŻYDOK**

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

**FILJA na Brudnie przy cementarzu. 403-22-13**

**H. F. Flatt.**

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego

ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-52

Zakład Kuśnierski  
**Wacława RAAB**

W WARSZAWIE.

Marszałkowska Nr. 149, w oficynie na dole.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące.

DO

ZŁOCENIA NA KOLORY, PLATEROWANIE  
SREBREM, NIKLOWANIE I BRONZOWANIE,  
POMIĘDZENIE I MOSIĘDZENIE, OKSYDOWANIE  
NA SREBRZE, ŻELĄŻE, MIEDZI I MOSIĘDZU

przyjmuje

**ZAKŁAD GALWANICZNY 494-6-2**

**LUDWIKA IFLANDA**

Rymarska Nr. 8, w Warszawie.

**RESTAURACYA**

W HOTELU PARYZKIM

w Warszawie,

ulica BIELAŃSKA Nr. 9.

Po zmianie właściciela, gruntownem odnowieniu, z komfortem urządzona. Kuchnia wykwintna, pod kierunkiem znanego kuchmistrza. Wydaje śniadania, obiady i kolacje po kop. 60. Trunki krajowe i zagraniczne najlepszych marek.

Z uszanowaniem

*Feliks Barszczewski.*

381-12-12

**KRAWIEC J. MASZEWSKI MEZKI**

MAGAZYN Bracka Nr. 13, dawniej Nowo-Senatorska Nr. 7.  
Przyjmuje obstalunki jak z własnych tak i powierzonych materyałów po cenach niskich. 448-10-7

**MAGAZYN OBUWIA**  
Męskiego i Damskiego  
**A. Sobolewski**

W WARSZAWIE,

Białańska Nr. 5.



poleca obuwie gotowe z najlepszych materyałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki.

Fasony modne, wykończenie staranne i eleganckie.

Ceny przystępne. 501-6-2

Fabryka Wyrobów Platerowanych i Bronzowych  
**A. B. SCHIFFERS**

otworzyła własny Magazyn

przy ulicy Elektoralnej Nr. 13, w Warszawie,

który zaopatruje w wielki wybór wyrobów niestępujących pod względem trwałości i gustu pierwszorzędnym fabrykom, poleca się względem Szanownej Publiczności. Magazyn przyjmuje złocenie, srebrzenie, wszelką reperację, oraz wymienia stare przedmioty. Ceny niepraktykowanie niskie. 471-6-4

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-45

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Ant. Messing i S-ka

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

C. A. Moes & C<sup>o</sup> w Choroszczy.

Aloizy Ludwig

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze  
assortowane

Składy Nici i Galanteryi.

18

Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 46-41

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA

T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry,  
Walizy,  
Torby,  
Sakwojale,  
Bosatory,  
Kosze urządzone,  
Rukony do podróży,  
Flakony rozmaite,  
Paski dla Dam, Mężczyzn i Dzieci,  
Wanny Gumowe.

Buty do bi. polow.  
Czapki,  
Kurtki skórzane,  
Spodnie „  
Płaszcz Gumowe,  
Pantofle,  
Sandalki,  
Kalosze,  
Kocze Angielskie,  
Płaszczki,  
Troki.

Torby Myśliwskie,  
Ladownicze,  
Manierki,  
Szpiernasty, Baty,  
Nahajki,  
Obroże,  
Fuglarosy  
Portmontki,  
Portwielosy,  
Portigary,  
Woreczki.

56-52-46

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 17

Trany lekarskie,  
Oliwa Nicejska

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne.

399-22-13

270-26-13

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Erenberga.

ADAM PIĘDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatnie i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych** podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylowowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przegłądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123-47-38)

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.  
Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-49

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

po cenach przystępnych.

189-52-49

Treść numeru: Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Listy wiedeńskie I. przez Mscisława. — Nowe prądy w literaturze francuskiej, II. — Monologi VII. Pan Major Kipsztein „książe słodczy“, przez Niejudofila. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzyne. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Czarny Prokop. Powieść osnuta na tle życia opryszków karpaccich przez Józefa Rogosza. (dok.)

Redaktor i Wytawca Jan Jelenski. Дозволено Цензурою — Варшава 14 Октября, 1893 г. (Drukiew „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)